BIBLIOTHÈQUE DE LA SORBONNE
B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 31/32 (538/539)
9 SIERPNIA — 9 AOUT 1958

CENA PRIX 45 fr.

WIKTOR JUNOSZA

NIEWOLNICY ABSURDU

NIC chyba nie charakteryzuje lepiej nastawienia psychicznego fanatyków komunizmu, niż słynne powiedzenie Lenina: „jeśli fakty nie zgadzają się z teorią, tym gorzej dla faktów". Oznacza ono, że teoria (a więc i partia, która teoretyczne dogmaty ustala) — nie podlegają krytyce. Jeśli wymogi życia przeczą założeniom teorii, usiłuje się, zamiast szukać błędu w teorii, nagiąć prawdę życia do wyprowadzonych drogą niekoniecznie logicznego rozumowania abstrakcyjnych tez.

Dziś jest rzeczą najzupełniej jasną, że rozwój stosunków ekonomicznych w świecie nie poszedł po drodze, przewidywanej przez Marksa. Nie przewidział on i nie mógł przewidzieć ani ogromnego rozwoju spółek akcyjnych i w ogóle spółdzielczości, ani roli, jaka przypada dziś związkom zawodowym, ani rozbudowy ubezpieczeń społecznych. Komuniści nie biorą tego wszystkiego pod uwagę i nadal opierają się na Marksie, jako na niewzruszonym fundamencie. Zapatrzeni w swój nierealny ideał, nie liczą się ani z naturą ludzką, ani w ogóle z zasadami zdrowego rozsądku.

Trwanie przy założeniach teoretycznych, z którymi praktyka znajduje się w stanowczym rozbracie — jest niejako zasadą ludzi z Kremla. Owszem, Lenin, a następnie Stalin i Chruszczow raz po raz musieli, pod naciskiem życiowej konieczności, odstąpić od realizowania tej czy innej części swego programu, jako że, mimo pogróżek, fakty nigdy nie słuchały rozkazów teorii i zawsze narzucały w końcu swoją wolę. Niemniej, żaden z przywódców komunizmu nie zgodził się nigdy na zmianę nawet przecinka w komunistycznym „credo". Stąd wprost karykaturalna dziś niezgodność praktyki z głoszonymi teoretycznymi hasłami. Miano zlikwidować wszelką władzę państwową i wszystko oprzeć na dobrej woli obywateli, a stworzono potwornie rozrośnięty aparat państwowego przymusu; miano wprowadzić maksimum wolności, a wprowadzono maksimum niewoli — niewoli ciała i niewoli myśli; miano wprowadzić integralną równość, a wprowadzono taki podział na warstwy górne i dolne, jakiego nie zna żaden kraj kapitalistyczny; miano zapewnić wszystkim dobrobyt, a wtrącono masy ludowe w niewiarogodną nędzę.

Stało się tak dlatego, że usiłowano wciąż ratować błędne założenia teoretyczne. Uparto się, że dwa razy dwa — pięć, i oskarża się kolejno tych czy innych „wrogów ludu" czy też „zdrajców socjalizmu" o nieudolność, twierdząc, że to z ich winy rachunek ani rusz się nie chce zgodzić.

Do jakiego absurdu można dojść, histerycznie szukając wyjścia z sytuacji bez wyjścia, jaką się samemu stworzyło, dają przykład obecni kierownicy Polski „ludowej", gdy w nieprzytomnym ataku przeciw Prymasowi Polski, kardynałowi Wyszyńskiemu, zarzucają mu, iż dał wyraz przekonaniu, że „ważne jest to, by się ludziom dobrze działo, a nie żeby zamożne było państwo".

W rozumieniu każdego człowieka, będącego przy zdrowych zmysłach, wszelkie instytucje, regulujące życie zbiorowe, istnieją dla obywateli, dla ludzi, dla ich interesu i korzyści. Co komu z tego, że te czy inne kasy są pełne, jeśli kieszenie obywateli — i ich brzuchy — są puste!

Mimo jednak, że wypowiedź Prymasa dawała wyraz poglądowi najzupełniej logicznemu, a zarazem najbardziej demokratycznemu i humanitarnemu — uznano ją za „reakcyjną" i „nie odpowiadającą nowoczesnym poglądom"!

Czy komunistyczny „ideolog", który ten zarzut sformułował, nie zastanowił się nad tym, do jakiego doszedł absurdu?

Inna rzecz, że o jeden absurd mniej czy więcej...

Oto 40 lat z górą minęło od chwili, kiedy zaczęto wprowadzać w Rosji komunistyczny „raj". Okres czasu dostateczny, by wolno było zapytać o wyniki. Otóż przeciętna konsumpcja mięsa, chleba i mleka jest dziś w Rosji mniejsza, niż za czasów caratu!

Od 40 lat z górą przywódcy komunistyczni tłumaczą, że na „zgniłym" Zachodzie robotnik jest nieludzko wyzyskiwany, wciąż zagrożony śmiercią głodową, podczas gdy w krajach budujących komunizm otwarte są przed nim najbardziej słoneczne perspektywy materialnego dobrobytu (innych potrzeb komuniści nie uznają!). I że nigdzie człowiek pracy nie ma się tak dobrze, jak w „przodującym całemu światu" Związku sowieckim.

A oto cyfry, obrazujące, jak się ma robotnik w Związku sowieckim i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, tej twierdzy kapitalistycznego wyzysku:

By zarobić na ubranie męskie, robotnik sowiecki musi pracować 306 godzin, amerykański — 22 godziny; by kupić sobie płaszcz, Rosjanin musi pracować 278 godzin, Amerykanin — 24; sukienka damska wymaga od Moskała 143 godzin pracy, od Yankesa — 19; obuwie męskie można w Rosji nabyć po przepracowaniu 80 godzin, w Nowym Jorku — po przepracowaniu 7 godzin; odnośnie cyfry, jeśli chodzi o trzewiki damskie, wynoszą 50 — i 5 godzin; koszula męska jest do dyspozycji Moskwicina po 18 godz. pracy, zaś Amerykanina — po 1 tylko godzinie.

Przejdźmy do produktów spożywczych. Na kg. masła Rosjanin musi pracować prawie 7 godzin, Amerykanin — 42 minuty; na 12 jaj — Moskal — z górą 2 godziny, Amerykanin — 15 minut; na 1 kg. mięsa Rosjanin 3 godziny, Amerykanin — 40 minut; na 1 kg. cukru Rosjanin 2 godziny, Amerykanin — 6 minut; Na 1 kg. kartofli w Moskwie trzeba pracować 20 minut, w Ameryce — 3 minuty; na 1 litr mleka w Rosji 35 minut, w Ameryce — 7 minut. Na kawałek mydła w Rosji — 20 minut, w Ameryce — 3 minuty.

Tylko suchy chleb jest w Moskwie stosunkowo tani: pracuje się, na 1 kg., 18 minut, przy 10 w Nowym Jorku.

Sądzę, że te cyfry mają dostateczną wymowę. Wystarczają one, by zakwalifikować jako absurd wszelkie twierdzenia komunistycznej propagandy o **„wyższości"** ustroju sowieckiego. Wystarczają również, by przechwałki Chruszczowa, jakoby Sowiety miały już niebawem dorównać Ameryce i nawet ją prześcignąć pod względem standartu życia — zakwalifikować jako świadome kłamstwo, obliczone na naiwność szerokich mas.

Trudno i darmo: fakty nie ugną się przed teorią, zwłaszcza teorią z gruntu fałszywą. Zaś ci, co z uporem godnym lepszej sprawy upierają się przy formułce dwa razy dwa — pięć i, ponadto, chcą zmusić ludzi do chodzenia na rękach a myślenia za pomocą nóg — będą nadal szli od absurdu do absurdu i uważali za „reakcyjne" i „nie odpowiadające nowoczesnym poglądom" każde twierdzenie rozsądne, humanitarne i rzeczywiście postępowe.

Wiktor Junosza

ODEZWA EGZEKUTYWY ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

w sprawie obchodów czterdziestolecia Niepodległości

TYSIĄCLETNIA historia narodu polskiego utrwaliła pamięć wielkich wydarzeń przełomowych, które jak kamienie milowe znaczą odwieczny szlak naszych dziejów. Jedną z takich chwil przełomowych jest dzień odzyskania niepodległości: 11 listopada 1918 roku. W tym dniu — po wszystkie czasy — pamiętnym — skończył się blisko półtorawiekowy okres niewoli. Spełniły się wtedy marzenia naszych ojców i dziadów, opromienione ofiarami krwi, tak obficie przelanej w walkach o wolność. Po upadku rządów zaborczych i zwaleniu obcej okupacji powstał w Warszawie pierwszy od 1863 roku rząd polski, mający prawo przemawiać w imieniu całego narodu. Polska odbudowywała swój byt niepodległy na świeżych zgliszczach wojny światowej, pod znakiem zwycięstwa Sprzymierzonych, zapowiadającego wyzwolenie narodom ujarzmionym. Powstawała do samodzielnego życia jako demokracja, pragnąca pogodzić sprawiedliwość społeczną i wolność obywateli z siłą i powagą państwa.

Dzień 11 listopada 1918 roku otworzył nową epokę naszych dziejów. Wpośród panującego w ówczesnym świecie chaosu i rozprzężenia Polska, zdana na własne siły, potrafiła obronić odzyskany byt państwowy i w sławnej bitwie warszawskiej 1920 roku odniosła zwycięstwo, które na lat dwadzieścia oddaliło od Europy groźbę inwazji sowieckiej. Bez obcej pomocy, której nam wtedy skąpiono, odbudowała ogromne zniszczenia wojenne i podjęła pracę nad rozwiązaniem trudnych zagadnień, odziedziczonych w spadku po rządach zaborczych. Podniosła ogólny poziom oświaty i kultury. Otoczyła opieką naukę polską, która zajaśniała nowym blaskiem na wyższych uczelniach w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Lwowie i Wilnie. Naprawiła w części niedomagania wadliwego ustroju rolnego. Stworzyła zręby nowoczesnego systemu ubezpieczeń społecznych i ochrony pracy. W granicach ówczesnych możliwości popchnęła naprzód rozwój przemysłu. Dla umocnienia swych związków ze światem na skrawku własnego wybrzeża morskiego zbudowała nowoczesny port: Gdynię. Wychowała w atmosferze wolności nowe pokolenie Polaków i związała je tak silnie z odrodzoną Rzeczypospolitą, że kiedy we wrześniu 1939 roku zbrodnicza zmowa hitlerowskich Niemiec z Rosją sowiecką zagroziła istnieniu państwa, cały naród jak jeden mąż stanął do walki z wrogim najazdem.

Głębokie umiłowanie wolności przetrwało dramat nierównej walki i straszliwe cierpienia dwóch kolejnych okupacji; nieustraszone w obliczu obcej przemocy i niezłamane przez terror, to pragnienie wolności woła głośno na ulicach Poznania i Warszawy, wypowiada się w twardej, odważnej postawie całego społeczeństwa, które niczego nie zapomniało i niczego się nie wyrzekło. Potężnie działa „siła fatalna" historii, która nauczyła Polaków żyć we własnym państwie.

Dokończenie na str. 5-tej

Wieś polska po «reformie rolnej»

W kilku artykułach, które ukazały się ostatnio w prasie warszawskiej omawiana jest sprawa rozdrabniania gospodarstw chłopskich. Brak bowiem innego warsztatu pracy poza ziemią, gdzie dorastająca młodzież mogłaby znaleźć zatrudnienie i stworzyć sobie samodzielne życie rodzinne, zmusza wielu chłopów do dzielenia swoich gospodarstw. Jedną z głównych przyczyn tego zjawiska jest również fakt, że w rękach państwa znajdują się jeszcze wielkie obszary ziemi, której reżym nie ma zamiaru parcelować. Jak wiadomo bowiem nieznaczny tylko procent folwarków prywatnych, przejętych przez państwo, objęty został po wojnie „reformą rolną".

Według danych tygodnika warszawskiego „Polityka" (nr 25) w roku 1957 było w Polsce 3 miliony 632 tysiące gospodarstw chłopskich, a więc — jak stwierdza ten tygodnik — w porównaniu choćby z 1950 r. „oznacza to wzrost o blisko 430 tysięcy gospodarstw". Gospodarstwa obejmujące po wierzchnię od 0,1 do 0,5 hektara zwiększyły się w tym czasie o blisko 97 tysięcy, gospodarstwa o powierzchni 0,5 — 2 hektarów wzrosły z 621 tysięcy w 1950 r. do 827,9 w roku 1957. Liczba gospodarstw 2 — 3 hektarowych wzrosła w tych latach o przeszło 105 tysięcy, 3 — 5 hektarowych — o 94 tysiące, a gospodarstw 5 — 7 hektarowych przybyło tylko 33 tysiące. Pociągnęło to za sobą spadek ilości gospodarstw o areale większym, a więc od 5 — 7 oraz 7 — 10, jak również od 10 — 14 hektarów.

Z danych tych oraz cyfr, które podaje warszawski „Rocznik Statystyczny — 1957" (str. 130) łatwo obliczyć, że w roku ubiegłym było w Polsce aż ok. 2 miliony 150 tysięcy gospodarstw poniżej 5 ha. W liczbie tej gospodarstw karłowatych jest prawie ćwierć miliona więcej niż przed wojną. Według bowiem danych spisu przeprowadzonego przed wojną w Polsce, z ogólnej liczby 3 miliony 196 tysięcy gospodarstw na gospodarstwa poniżej 5 ha przypadało ponad 1 milion 800 tysięcy. Obecnie więc pod tym względem jest jeszcze gorzej.

Tak wygląda dziś wieś po komunistycznej „reformie rolnej" przeprowadzonej po wojnie w Polsce. Warto tu przypomnieć, że w Manifeście Lipcowym, ogłoszonym w 1944 r., komuniści zapowiadali, iż przyszły „ustrój rolny w Polsce oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach rolnych" oraz obiecywali upełnorolnienie gospodarstw poniżej 5 hektarów. W praktyce późniejszej okazało się, że zamiast upełnorolnienia karłowatych gospodarstw z istniejącego zapasu ziemi, zwiększono poważnie ich liczbę. Przeprowadzając reformę rolną pod hasłem „ziemia dla chłopa", komuniści pozostawili wielką własność prywatną prawie nietkniętą — tworząc z prywatnych folwarków t. zw. PGR-y (folwarki państwowe), które — jak wiadomo — przynoszą rok rocznie państwu zamiast dochodów, miliardowe straty.

Dokończenie na str. 2-giej

ZDANIE WTRĄCONE, — KTÓRE DUŻO ZNACZY

SKRUPULATNIE przestrzegając zasady niewtrącania się w wewnętrzne sprawy Francji — polscy emigranci polityczni, korzystający z gościnności tego kraju, nie muszą i nie mogą pozostawać obojętni dla tego, co się we Francji dzieje. Obserwowane obecnie dowody wyraźnego wzrostu znaczenia Francji w życiu międzynarodowym, ściśle związanego z konsolidacją wewnętrzną i z uzdrowieniem stosunków ekonomicznych i socjalnych—nie mogą nas nie cieszyć. Nie tylko dlatego, że we Francji bogatszej, której fabryki i warsztaty będą pracowały pełną parą — będzie nam łatwiej żyć, lecz przede wszystkim dlatego, że kierunek nadany przez generała de Gaulle polityce francuskiej — w wysokim stopniu odpowiada interesom Polski, w naszym, antykomunistycznym rozumieniu.

Obawiano się przez czas pewien, czy w dążeniu do pełnego politycznego uniezależnienia Francji gen. de Gaulle nie zajmie, w sporze Wschód-Zachód, stanowiska raczej neutralnego. Obawy te okazały się całkowicie płonne: Francja jest nadal integralną częścią Zachodu, z tym tylko, że zamiast iść ZA anglosaskimi sojusznikami, idzie Z nimi, OBOK nich.

A czasem — PRZED nimi. Tak, odpowiedzi gen. de Gaulle na epistoły Nikity Chruszczowa są i w tonie i w treści znacznie bardziej zdecydowane i ostre niż odpowiednie elaboraty Londynu i Waszyngtonu. Zrywając z obowiązującą w tradycyjnej dyplomacji zasadą owijania w bawełnę problemów bardziej chropowatych i unikania jasnego przedstawienia sprawy, gen. de Gaulle wprowadza nowy styl, polegający na szczerym wypowiedzeniu tego, co się myśli,

Weźmy pismo z 23 lipca. Zachowane są oczywiście, przyjęte formy grzecznościowe; lecz znajdziemy zdania wtrącone, które dużo znaczą. De Gaulle zwraca Chruszczowowi uwagę, że winien sprawę algerską zostawić w spokoju, bo „dotyczy ona jedynie Francji", twierdzi stanowczo, że brytyjsko-francuska akcja w Kanale Sueskim była „jawnie sprowokowana". Następnie, bez żenady, wytyka Chruszczowowi, że gada od rzeczy:

„Muszę zwrócić Panu uwagę, że pewne ustępy Pańskiego listu nie mogą ułatwić osiągnięcie odprężenia... Po co, na przykład, porównywać obecność sił amerykańskich w Libanie i brytyjskich w Jordanii, przybyłych na życzenie rządu tych państw na skutek wydarzeń w Iraku — z agresją, dokonaną ongi przez Hitlera przeciw Polsce? (HITLER, NIESTETY, NIE BYŁ SAM). Czy takie porównanie odpowiada rzeczywistości?"

Każdy zrozumie, a Chruszczow pierwszy, że mowa tu o zdradzieckiej napaści Sowietów na Polskę w chwili, gdy ta stawiała rozpaczliwy opór armiom niemieckim. I każdy zrozumie, że parę słów, ujętych przez gen. de Gaulle w nawias, stanowi kategoryczne potępienie nie tylko owego „ciosu w plecy", lecz i WSZYSTKICH JEGO SKUTKÓW! W ten sposób, w dokumencie, dotyczącym spotkania szefów rządów wielkich mocarstw w sprawach Środkowego Wschodu — gen. de Gaulle porusza, Z WŁASNEJ INICJATYWY, kwestię polską.

Sądzimy, że okoliczność ta zasługuje na mocne podkreślenie i nakazuje stwierdzić, że w człowieku, który kieruje dziś losami Francji, mamy szczerego przyjaciela.

W. J.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W PARYŻU

Rodacy!

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny, tradycyjnym zwyczajem organizuje w Paryżu z okazji Święta Żołnierza, w piątek dnia 15 sierpnia uroczysty obchód, na który uprzejmie zaprasza polskie organizacje niepodległościowe ze sztandarami, Rodaków z Paryża i okolicy.

PROGRAM OBCHODU:

Godz. 11.00 — Msza św. w Kościele Polskim w Paryżu;

Godz. 18.00 — Zbiórka delegacji u zbiegu Avenue des Champs Elysées i Avenue Marceau na Place de l'Etoile;

Godz. 18.30 — Złożenie wieńca i wzniecenie znicza na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym;

Godz. 19.00-22.00 — Zabawa żołnierska w Domu Kombatanta.

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI

Skandaliczna prowokacja

W poniedziałek 21 lipca br., w przeddzień komunistycznego „Święta narodowego", w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze zjawiła się tajna policja, która przystąpiła do szczegółowej rewizji.

Kiedy o godz. 9-tej wieczór OO. Paulini zamknęli, jak codzień, bramę, przeprowadzający rewizję urzędnicy Bezpieki zawezwali, przez krótkofalowe radio, „pomocy". Wnet zjawiło się 200 milicjantów w hełmach. Wdarli się oni siłą na podwórze klasztoru i zaatakowali zebranych pielgrzymów, bijąc gumowymi pałkami księży, kobiety i dzieci.

Po przeprowadzeniu przez milicję „pacyfikacji", Bezpieka zabrała książki, archiwa klasztorne, płyty gramofonowe i taśmy.

Wiadomość o tej nienotowanej w historii Polski prowokacji lotem błyskawicy rozniosła się po całym kraju i wywołała wstrząsające wrażenie. Od roku 1655, to jest od czasu oblężenia Częstochowy przez Szwedów, nienaruszalność tego miejsca kultu religijnego uszanowana była nawet przez zaborców w okresie wieloletniej niewoli i podczas okupacji hitlerowskiej.

Jasna Góra w Częstochowie nie przestawała nigdy odgrywać swojej odwiecznej roli. Była i jest sanktuarium narodu. Reżym w okresie rządów Bieruta utrudniał odbywanie pielgrzymek, prowokował ich uczestników, odgrażał się, ale nie odważył się na akt gwałtu, który dokonano dopiero po „wielkich" przemianach październikowych" i dojściu do władzy Gomułki, w dodatku w przeddzień rocznicy „Manifestu", który „uroczyście" zapewniał, że w Polsce „przywrócone zostaną wszystkie swobody demokratyczne, wolność organizacji politycznych, zawodowych, prasy i sumienia".

Nie ulega wątpliwości, że prowokacja ta nie odbyła się bez wiedzy i woli najwyższych czynników partyjnych i rządowych w Polsce.

W NASTĘPNYM NUMERZE:
„DODATEK LITERACKO-NAUKOWY"

FOP 2150

W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

CZARNE LUB RÓŻOWE

W rozgrywce politycznej głoszenie własnych sukcesów jest zawsze bez sensu, bo niepotrzebnie mobilizuje przeciwników i niepokoi przyjaciół. Głoszenie sukcesów wroga jest często celowe jako wyraz czujności na mnożące się niebezpieczeństwa. Nie dziwne więc, że przy ocenie zamieszek w Libanie i przewrotu w Iraku, nadano tak szeroki rozgłos korzyściom płynącym z tych wypadków dla Związku Sowieckiego. Jak zwykle w takich okolicznościach ujęto sukcesy moskiewskie nieco jednostronnie. Zapomniano, że z równą ostrożnością należy się posługiwać czarnymi jak i różowymi okularami.

Troską niemal naczelną przy ocenie wydarzeń była sprawa nafty. Rozumując w kategoriach lekko przestarzałych i wnioskując pośpiesznie, stwierdzano ze zgrozą, że dzięki stopniowo rosnącym na Środkowym Wschodzie wpływom, Kreml będzie w stanie odciąć Zachód Europy od najważniejszych źródeł nafty. Przewrót w Iraku oceniano z tego punktu widzenia, jako szczególniej groźny. Zapomniano w podnieceniu, że dostawy z Iraku stanowią w przywozie W. Brytanii zaledwie dziesięć procent, w przywozie innych państw Europy procent jeszcze wiele niższy. Co więcej, nie zwrócono uwagi, że właśnie w dniu przewrotu w Bagdadzie akcje naftowe na giełdzie nowojorskiej spadły bardzo gwałtownie. To samo powtórzyło się parę dni później na giełdzie w Londynie. Stało się tak wcale nie dlatego, aby groził brak nafty, ale przeciwnie wobec jej nadmiaru. Wydobycie nafty na świecie tak wzrosło, że jest jej za dużo i wielcy producenci półkuli zachodniej, w Stanach Zjednoczonych i w Wenezueli zmuszeni są ograniczać jej wydobycie. Z tego stanu rzeczy zdają sobie sprawę także arabscy producenci nafty. Wiedzą dobrze, że w warunkach dzisiejszych są oni całkowicie zależni od europejskich rynków zbytu i europejskich nabywców. Toteż tak długo jak Kreml nie wystąpi w charakterze poważnego odbiorcy państwa, które cały swój dochód narodowy zawdzięczają nafcie, jak np. Irak, nie mogą mieć skłonności do polityki wrogiej w stosunku do Zachodu.

Obok nafty powodem zmartwień naczelnych publicystów Zachodu stał się także sojuszniczy układ obronny znany pod nazwą Paktu Bagdadzkiego. Wiązał on W. Brytanię z otaczającymi Z.S.S.R. od południa Turcją, Iranem, Pakistanem i Irakiem. Wymieniliśmy te państwa w porządku wagi ich możności militarnych. Obok potęgi W. Brytanii, obok bardzo poważnych sił zbrojnych Turcji, Irak i Pakistan posiadają siły skromne. Irak najskromniejsze. Armia Iraku jest nie tylko materialnie słaba, ale jako armia arabska mogąca ulec prosowieckim wpływom polityki Nassera stanowiła sojusznicze ogniwo bardzo niepewne. Powstały w drodze zamachu nowy rząd gen. Abdel Karim Kassema z sojuszu formalnie dotąd się nie wycofał. Na odbytej pod koniec lipca konferencji sojuszników w Londynie Irak reprezentowany nie był, ale ta nieobecność przyczyniła się tylko do ogromnego pomnożenia potęgi sojuszu. W konferencji bowiem wziął udział „w charakterze obserwatora" sam min. Dulles i wiążąc St. Zjednoczone zobowiązaniami militarnej pomocy z każdym z państw uczestników, sojusz niezwykle umocnił. Stworzony w ten sposób stan rzeczy trudno jest poczytywać za niezwykły sukces Nikity Chruszczowa. Trudno tym bardziej, że podczas gdy na jego rzecz lały się tylko potoki jego własnych słów, Amerykanie zupełnie realnie przeprowadzili lądowanie swoich sił zbrojnych z morza i z powietrza. O ile desant morski w Libanie ma prawdopodobnie charakter dorywczy, to dywizja spadochronowa, która lądowała w Turcji, może być zalążkiem stałej pomocy zbrojnej. Obecność wojsk St. Zjednoczonych w bezpośrednim sąsiedztwie Kaukazu ma, rzecz prosta, zgoła pierwszorzędne znaczenie. Można nawet przeboleć, jeśli sojusz będzie musiał zmienić nazwę, bo nie o nazwę chodzi, a o taktyczne bronie atomowe. Na konferencji w Londynie sekretarz Stanu nie tylko potępił ostro politykę Nassera, jako wyraźnie sprzeczną z interesami arabskimi, ale także złożył zapewnienie, że jakkolwiek St. Zjednoczone obawiają się wojny, „jak każdy człowiek przyzwoity", nie obawiają się jej jednak do tego stopnia, aby opuścić przyjaciół. Słowa te nie pozostaną na Środkowym Wschodzie bez echa i wywrzeć mogą wpływ większy od pogróżek Kremla.

Obok spraw nafty i obronnego sojuszu także poglądy na zamach w Bagdadzie ulegają stopniowej rewizji. Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej rzeź tylu bezbronnych budzi daleko idący sprzeciw. Z punktu widzenia polityki i obyczajów Wschodu jest zupełnie inaczej. W wyniku konferencji w Londynie bezpośredni sąsiedzi Turcja, Iran i Pakistan uznali nowy rząd Iraku. W dniu 1-ym sierpnia przyłączyła się do tego kroku W. Brytania, co wskazuje, że umowa zawarta uprzednio z Iraq Petroleum Co. będzie przez nowe władze honorowana. Uznanie brytyjskie oznacza także, że traktat unii, który wiązał Irak z Jordanią poczytywany jest za nieistniejący, a projektowana przez króla Husseina interwencja, nie może mieć miejsca wobec braku brytyjskiego poparcia. Proszony o ocenę decyzji Londynu, premier Iraku gen. Kassem miał powiedzieć: „Nasza przyjaźń z W. Brytanią to stara przyjaźń, ja i mój rząd byliśmy przekonani, że uznanie nastąpi i że jest ono tylko kwestią czasu". W dniu 2 sierpnia St. Zjednoczone poszły śladem swego angielskiego sojusznika, udzielając ze swojej strony uznania rządowi utworzonemu w Bagdadzie przez zamachowców. Nota złożona jednocześnie podkreśla, że przyrzeczenie przez Irak ścisłego przestrzegania zobowiązań wynikających z Karty Narodów Zjednoczonych i innych układów międzynarodowych stanowi uzasadnienie uznania. Słowa te stają się powodem dla wysoce optymistycznych przewidywań co do przyszłej polityki Iraku. Ustala się w St. Zjednoczonych pogląd, że nowy rząd w Bagdadzie cieszy się ogólnym poparciem społeczeństwa, że nie ma szans dla jakiejś kontr-rewolucji i że mnożą się oznaki życzliwego stosunku do Zachodu.

Powyższe dosyć daleko idące zmiany w stanowisku Anglosasów w stosunku do wydarzeń Środkowego Wschodu miały miejsce w ciągu tych samych kilku dni, które Chruszczów poświęcił na rozmowy w Pekinie z Mao Tsetungiem i stanowić będą dla niego niemiłe zaskoczenie. W splocie oskarżeń miotanych przez Moskwę pod adresem „imperialistów" figurował na poczesnym miejscu zamiar atakowania nowej irackiej republiki i obalenie jej rządu. Cała treść uzgodnionego obecnie w Pekinie wspólnego komunikatu chińsko-sowieckiego oparta jest o tego rodzaju przewidywania. Nowe posunięcia anglosaskie zadają im tak dalece kłam, że cały układany przez Chruszczowa porządek dzienny dla „spotkania na szczycie" traci sens i uzasadnienie. Zważywszy, że i postępy wpływów sowieckich na Środkowym Wschodzie nie ujawniają się w sposób określony i wyraźny wolno, aby się zbliżyć do właściwej oceny rzeczywistości politycznej, zamienić czarne okulary na różowe.

W.J.G.

UCHWALENIE BUDŻETU EGZEKUTYWY ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Posiedzenie Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, która zebrała się w piątek 11 lipca celem uchwalenia budżetu na rok 1958/59, miało charakter sprawozdawczy. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego, przedkładając Radzie budżet na okres następny, dała szczegółowy przegląd swych prac i osiągnięć w okresie poprzednim.

Budżet przedłożony imieniem Komisji Finansowej przez p. **S. Wąsika** zamyka się po obu stronach kwotą £18.965, z czego £10.344 przypada na Dział Spraw Zagranicznych, £1.260 na Dział Spraw Wewnętrznych, £1.925 na wewnętrzną akcję niepodległościową Egzekutywy, £1.740 na Dział Informacji, £1.220 na Dział Skarbowy, £875 na wydatki kulturalno-oświatowe i społeczne.

W obszernym sprawozdaniu z działalności Egzekutywy jej przewodniczący p. **Adam Ciołkosz** zajął się zarówno ogólnymi osiągnięciami EZN w minionym okresie jak i pracami poszczególnych jej działów. Do najważniejszych należały zabiegi o dalszą pomoc gospodarczą i kulturalną dla Polski i o uzyskanie odszkodowań dla Polaków — b. ofiar niemieckich więzień i obozów koncentracyjnych. Poza szeregiem memoriałów złożonych rządom państw zachodnich na tematy najżywiej związane z interesami Polski, polski punkt widzenia i program polityczny przedkładany był przez poszczególnych członków Egzekutywy na szeregu konferencji i komisji międzynarodowych, jak Komisja Rady Europy dla krajów w niej niereprezentowanych — w Strasburgu i sesje Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych. Ponadto opinię międzynarodową Egekutywa informowała za pomocą szeroko rozsyłanego miesięcznika „Polish Affairs", a uchodźstwo polskie w wolnym świecie za pomocą Biuletynu EZN. Dużą pozycją była też przedłożona w okresie sprawozdawczym przez kierownika Działu Spraw Wewnętrznych obszerna analiza sytuacji w Kraju, udostępniona obecnie szerszym kręgom polskiej emigracji w postaci książki. Życzliwy stosunek prasy polonijnej w wolnym świecie pozwalał Egzekutywie wpływać na utrzymanie jednolitej postawy politycznej rzesz uchodźstwa polskiego nawet w najbardziej odległych krajach.

Po sprawozdaniu EZN przewodniczący TRJN dr **T. Bielecki** otworzył dyskusję, po czym przystąpiono do głosowania.

Za budżetem padło 29 głosów, przeciw — 7. Ten sam wynik dało głosowanie nad przyjęciem do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania przewodniczącego Egzekutywy.

Na zakończenie obrad Rada przyjęła jednomyślnie zgłoszony przez p. **Adama Treszkę** w imieniu Komisji Finansowej wniosek o udzielenie absolutorium Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

KOMUNISTYCZNY ŁAD

WYKONANIE PLANU

OGŁOSZONY w pierwszej połowie lipca br. w całej prasie krajowej komunikat o wykonaniu planu gospodarczego za pierwsze półrocze 1958 r. stwierdza, że „zadania planowe" wykonane zostały „prawie we wszystkich dziedzinach gospodarki, a w niektórych nawet przekroczone". W ciągu ostatniego półrocza przyrost produkcji globalnej wyniósł około 9,5 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Wzrosły zapasy w przemyśle i handlu. Jedynie na „pewne trudności" napotykał przemysł taboru kolejowego i hutnictwo oraz handel zagraniczny.

„Ubiegłe półrocze — pisze m. in. „Życie Warszawy" (nr 160) — minęło pod znakiem dalszej stabilizacji w przemyśle i na rynku. Istotnym elementem tej stabilizacji jest **wzrost dyscypliny płac**". Jak wiadomo w wyniku pewnych podwyżek płac wystąpiło niebezpieczeństwo inflacji, którą jednak udało się „skutecznie zahamować". Uzyskano globalną równowagę rynkową, a nawet zapoczątkowano pomyślny proces gromadzenia zapasów towarowych, które w ub. r. zostały zupełnie skonsumowane. Niektóre pisma podnoszą, że do ustabilizowania sytuacji gospodarczej „wybitnie przyczyniły się kredyty uzyskane w handlu zagranicznym"", a m. in. ze Stanów Zjednoczonych.

W przemyśle węglowym — jak informuje m. in. „Trybuna Ludu" (nr 186) plan przekroczony został o 825 tysięcy ton węgla. Dzięki temu zadania wykonano w 102 proc. Jeżeli chodzi o inne działy gospodarki narodowej, to w przemyśle ciężkim wykonano plan w 101 proc., w przemyśle chemicznym w 102 proc., w przemyśle lekkim w 104,8 proc., „Przemysł ciężki dał na rynek 5,5 tys. samochodów osobowych, 38 tys. motocykli i motorowerów, 122 tys. rowerów (bez dziecinnych), 64 tys. maszyn do szycia, 74 tys. pralek elektrycznych oraz 9,6 tys. lodówek. Przemysł chemiczny „uruchomił produkcję wielu ważnych wyrobów". Podjęta została m. in. produkcja etylenu — półproduktu niezbędnego w szeregu syntez chemicznych 40 nowych wyrobów z tworzyw sztucznych.

Wartość produkcji w przemyśle lekkim przekroczyła sumę 1,5 miliarda złotych. Jeżeli chodzi o wzrost produkcji globalnej, to „przewiduje się, że przyrost zapasów w ciągu bieżącego roku osiągnie wartość 20 miliardów złotych zamiast planowanych 11 miliardów".

DZIAŁALNOŚĆ POSTĘPOWYCH KATOLIKÓW

Ataki prasy reżymowej na duchowieństwo katolickie w Polsce powtarzają się ostatnio coraz częściej, a jednocześnie zaczynają znowu dochodzić do głosu t. zw. postępowi katolicy z B. Piaseckim na czele. Jeszcze w zimie tego roku — jak opowiadają osoby przybyłe z Polski — o grupie Piaseckiego mało kto mówił, ruch ten zupełnie zamarł. Wielu księży, którzy w okresie prześladowania Kościoła znalazło się w szeregach „postępowych katolików", przeważnie pod wpływem aresztowań i nieludzkiego znęcania się nad nimi, po październiku porzuciło ten ruch odszczepieńczy, tak, że przy Piaseckim pozostali tylko nieliczni. Podobnie jak w latach poprzednich, tak i obecnie księża ci nie prowadzą pracy duszpasterskiej, jako księża katoliccy, gdyż przeważnie nie należą do żadnej parafii. W rozgrywce z Kościołem używa się ich nadal, jako jedno z narzędzi walki.

Wraz z ożywieniem działalności „katolików postępowych", coraz większą aktywność wykazują również propagatorzy szkoły świeckiej. Akcji tej, zwłaszcza na prowincji, zaczęli patronować ostatnio wybitniejsi działacze t. zw. Zjednoczenia Stronnictwa Ludowego, co wśród chłopów wywołało powszechne zdumienie, gdyż nastawienie wsi do szkoły bez religii jest zdecydowanie wrogie. (FEP).

POŻAR

Warszawski „Express Wieczorny" podał, że przed „kilkoma dniami" w zbiorach Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie przy ulicy Długiej 7, „spaliły się niektóre akta zawierające dokumenty Insurekcji Kościuszkowskiej". Zbiory tego Archiwum — stwierdza dziennik — zawierające bezcenne dokumenty przeszłości, „przechowywane są w warunkach urągających wymogom bezpieczeństwa i racjonalnej konserwacji. Nie do uwierzenia, iż bezcenne akta leżą na zwykłych półkach sosnowych w ciasnocie i nieodpowiednich warunkach świetlnych oraz klimatycznych. Część zbiorów mieści się w magazynach na terenie Zamku oraz w Wilanowie. Tam warunki są jeszcze gorsze i zbiory archiwalne znajdują się pod opieką Opatrzności".

Zbiory Archiwum Głównego Akt Dawnych — pisze „Express Wieczorny" — zawierają m. in. akta kancelarii królewskiej Polski przedrozbiorowej, począwszy od XII wieku, akta ziemskie i grodzkie ilustrujące życie społeczne w dawnych wiekach, dokumenty rządu Księstwa Warszawskiego, dokumenty powstań styczniowego i listopadowego, rewolucji z 1905, akta Sejmu Czteroletniego, m. in. oryginał Konstytucji 3 Maja.

„UPRZEMYSŁOWIENIE"

Dla wykazania rzekomego ogromnego uprzemysłowienia Polski pod rządami komuny dygnitarze warszawscy nadają wytwórniom czasem bardzo szumne nazwy. Przykładem jest tu Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Z korespondencji wydrukowanej w „Polityce" dowiadujemy się, co ciekawemu dziennikarzowi powiedział o tym oprowadzający go inżynier:

„Przeczytaliście na bramie, a to się tylko tak nazywa — Fabryka Samochodów Ciężarowych — żeby było ładnie, ale tak naprawdę to nikt nie wie, co tu robimy. „Lubliny", musicie wiedzieć montujemy i to tylko wtedy, gdy nadejdą części z importu".

Gdyby to był import z wolnych krajów świata, to ów inżynier może potępiałby ostro nieregularność dostaw. skoro chodzi o „bratni" Związek Sowiecki, to wolał ograniczyć się do podania przykładu, że np. w styczniu 1958 r. nie zmontowano ani jednego Lublina".

Z dalszych wyjaśnień okazało się, że plan na r. 1957 nie został wykonany, natomiast fundusz płac przekroczono o milion złotych.

„Stosunek pracowników umysłowych do ogółu zatrudnionych wyrażał się cyfrą 23 proc., a do zatrudnionych w produkcji aż 60 proc.".

Przy takim rozroście biurokracji i takiej administracji trudno oczekiwać, by te wytwórnie mogły naprawdę dawać dochód.

* * *

Tygodnik warszawski „Przyjaśń" (nr 26) podaje kilka interesujących szczegółów na temat produkcji samochodu polskiego marki. „Warszawa" na Żeraniu. Ogólnie biorąc — stwierdza tygodnik — jest to dobry mocny wóz. „Trzeba jednak wiedzieć w jakich bólach rodzi się każda kolejna „Warszawa M-20".

Około 500 pozycji najważniejszych odlewów dostarcza dla Żerania Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Oprócz tego Żerań kooperuje z około 90 zakładami, przedsiębiorstwami i warsztatatami dostarczającymi dla produkcji ponad 2.000 części samochodu, a zaopatruje się w 106 zakładach, centralach handlowych i przedsiębiorstwach podlegających sześciu ministerstwom.

Jak działa ten skomplikowany mechanizm współpracy? „Wystarczy powiedzieć — pisze „Przyjaźń" — że koszta podróży służbowych pracowników FOS w sprawie zaległych dostaw w 1957 r. wyniosły ponad 700.000 złotych".

DEFILADA W ŁODZI

Centralne uroczystości „Święta 22 Lipca" odbyły się w tym roku w Łodzi. W kilkugodzinnej defiladzie — jak informuje Radio Warszawa — wzięły udział „wszystkie rodzaje broni i służb wojska polskiego, a więc piechota, artyleria, jednostki zmotoryzowane, broń pancerna, wojska wewnętrzne, marynarka i lotnictwo". Dzień ten obchodzony był w całym kraju jako „Święto odrodzenia Polski i 15-lecie wojska polskiego".

Z okazji święta reżymowa Rada Państwa mianowała generałami dywizji pięciu generałów brygady: Jana Frey-Bieleckiego, Mariana Graniawskiego, Zygmunta Huszczę, Józefa Kuropieskę i Czesława Waryszaka. Równocześnie mianowano generałami 12 pułkowników, a na wyższe stopnie 709 oficerów.

NOWE PRÓBY KOLEKTYWIZACJI

Reżym komunistyczny w Polsce podejmuje nowe próby kolektywizacji na wsi. Według projektu, który ogłosiła „Trybuna Ludu" w numerze 190, nowe kołchozy tworzone będą z folwarków państwowych (PGR-ów). „W początkowym okresie" forma ta będzie stosowana, jako „eksperyment" w kilkudziesięciu gospodarstwach państwowych. Członkami kołchozów będzie służba folwarczna, ale „mogą być również przyjmowani rolnicy gospodarujący indywidualnie".

W KINACH POLSKICH NAJWIĘCEJ FILMÓW SOWIECKICH

W zeszłym roku — jak informuje krakowski tygodnik „Przekrój" ogółem wyświetlono w Polsce 682 filmy. Jest to o 122 filmów więcej, niż w roku 1956. „Najwięcej wyświetlono filmów produkcji radzieckiej — 216, po tym francuskiej — 83, polskiej — 74, czeskiej — 60, Niemiec Wschodnich — 46, włoskiej — 40, amerykańskiej — 9".

REPORTAŻ Z OTWOCKA

WARSZAWSKI tygodnik **„Nowa Kultura"** zamieszcza w nr. 23 reportaż z Otwocka, napisany przez Witolda Oliwę. Otwock — jak informuje Oliwa — liczy obecnie 32.000 mieszkańców. Miasto leży wśród niskich sosnowych lasów, 28 kilometrów od Warszawy, i posiada szereg sanatoriów i pensjonatów dla gruźlików, wybudowanych przed pierwszą wojną i w latach międzywojennych. „W 1939 r. — pisze Oliwa — było ich około osiemdziesięciu". Po wojnie **„nie zbudowano w Otwocku ani jednego sanatorium, nie licząc drewnianych baraków „wioski szwajcarskiej", zbudowanych z fundacji zagranicznych".**

W sanatoriach Otwocka leży około 3.555 chorych. **„Łóżko stoi przy łóżku, nierzadko jest tak ciasno, że nie ma miejsca na szafy, stoły i krzesła... Miarodajne czynniki twierdzą, że Ministerstwo Zdrowia zatwierdza w przedkładanych budżetach remonty sanatoriów, pomijając inwestycje na nowe budownictwo. Publiczną tajemnicą jest sprawa Pawilonu A w Sanatorium im. F. Dzierżyńskiego, tak charakterystyczna dla całego zespołu sanatoryjnego. Kilka lat temu postanowiono przerobić i przestosować Pawilon A na oddział chirurgiczny. Przeróbka trwa do dnia dzisiejszego... i kosztuje więcej aniżeli postawienie nowego budynku".**

Drugą „bolesną" sprawą — pisze Oliwa — są niskie uposażenia oraz warunki życia lekarzy i pielęgniarek. „Jeżeli chodzi o lekarzy, to dają sobie radę, czy to prywatną praktyką, czy też dorabiają dyżurami. Gorzej jest z pielęgniarkami, które zarabiają niewiele. a warunki bytowe mają niżej krytyki. Cisną się po kilka w małych pokoikach, żyjąc koszarowo-bursowym życiem, bez cienia nadziei na stworzenie sobie własnego domu. Nic dziwnego, że zmieniają ciągle miejsce pracy, szukając lepszych warunków".

Oliwa nie ukrywa, że w okresie powojennym „nie wiele zmieniło" się w Otwocku. Nie zaprowadzono kanalizacji, nie wybudowano żadnego nowego sanatorium, „nie zorganizowano nawet jakiejś uczciwej komunikacji", nie brukowano ulic i nie wybudowano nowych nawierzchni. W mieście jest tylko jedno kino. „Zwiększono jedynie do maksimum ilość łóżek w sanatoriach, ale kosztem **opuszczonych** willi, które niejednokrotnie urągają wszelkim wymogom higieny i lecznictwa".

(FEP)

W WARSZAWSKIM BIURZE PASZPORTÓW

OSOBY przybyłe ostatnio z Polski opowiadają, że Biuro Paszportów przy reżymowym Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w Warszawie, to *„ponury relikt najgorszych tradycji stalinowskich"*. Do Biura wchodzi się od Al. Szucha. *„Gdy zamkną się za interesantem drzwi obskurnej poczekalni, wydaje mu się, że znalazł się znów w epoce, kiedy to człowiek bał się własnego cienia"*. Urzędnicy w tym Biurze rekrutują się przeważnie z byłych pracowników Bezpieki. Stąd system załatwiania spraw jest typowo ubowski. Z zasady i z przyzwyczajenia byli ubowcy traktują petentów niemal jak przestępców, przeprowadzając dokładne badania „śledcze". Pilnujący porządku milicjanci patrzą na ludzi ponuro i na zadawane pytania przeważnie nie odpowiadają.

W poniedziałki w Biurze Paszportów załatwia się sprawy odwołań, ponownych badań, interwencji itp. Urzędowanie zaczyna się oficjalnie o dziewiątej, ale tłumy interesantów przychodzą tu kilka godzin wcześniej. Około dziesiątej milicjanci wpuszczają do poczekalni i ludzie zaczynają się ustawiać w kolejki w zależności od spraw: odwołania, emigracja, wyjazdy czasowe itp. Bardzo mała liczba urzędników nie może jednak załatwić wszystkich czekających w kolejce. *„Mniej więc wytrwali po kilku takich poniedziałkach, po wielu podaniach, interwencjach, rezygnują z wyjazdu. Jest w tym zresztą metoda: instrukcja wewnętrzna dla urzędników głosi, że należy grać na zwłokę i możliwie najbardziej ograniczać ilość wydawanych paszportów"*. (FEP)

SÓL NIE Z WIELICZKI

PRZYZWYCZAILIŚMY się polską sól łączyć z Wieliczką, której pokłady wydawały się niewyczerpane. W rzeczywistości jednak starodawna kopalnia będzie nadal zwiedzana przez turystów, ale produkcja soli zostanie za kilka lat wstrzymana. Jak informuje *„Słowo Powszechne"* (19 maja), kopalnie wyczerpią się za kilka lat, bo pokładów, na których stoi miasto Wieliczka, nie można eksploatować.

Wieliczka, Bochnia i jedna z mniejszych kopalń woj. krakowskiego dają łącznie 630 tys. ton soli rocznie, co stanowi blisko połowę produkcji polskiej. Najbogatsze złoża znajdują się w Wielkopolsce koło Inowrocławia. Kopalnia „Solno" daje rocznie 420 tys. ton soli. Koło Kłodawy (w woj. łódzkim) i paru innych miejscowościach też wydobywa się sól kuchenną.

Zasadniczo jednak Kłodawa ma dostarczać soli potasowych. Na te inwestycje przewidziano 500 milionów złotych.

Wieś polska po « reformie rolnej»

Dokończenie ze str. 1-ej

Komunistycznym autorom reformy rolnej" chodziło głównie o to, aby sproletaryzować wieś, wytworzyć możliwie jak najszerszą warstwę biedoty wiejskiej i w oparciu o nią skolektywizować prywatną własność chłopską. Wysiłki te jednak, jak i cała akcja kolektywizacyjna w Polsce, skończyły się — jak wiadomo — fiaskiem. Po październiku 1956 r. ponad 80 procent kołchozów rozleciało się. Jeżeli zaś chodzi o gospodarstwa karłowate, na które komuniści w akcji kolektywizacyjnej liczyli najwięcej, to — według reżymowych źródeł — gospodarstwa te nie stanowiły więcej, niż 9.4 procent wszystkich gospodarstw należących do kołchozów. Wszystkie jednak konsekwencje źle przeprowadzonej reformy rolnej i przebudowy ustroju rolnego w Polsce na wzór sowiecki spadły na barki wsi.

E.D.I.C.

MIECZYSŁAW LURCZYŃSKI

NOTATKI Z PODRÓŻY

ODWIEDZAM KASTYLIĘ

WBREW temu co się zazwyczaj mówi, prawdziwej Hiszpanii nie znajdzie się po za Kastylią. Ten kto nie wędrował między Burgos a Salamanką, nie może mówić o znajomości Hiszpanii. Wśród klejnotów rozsianych na kastylskiej mesecie najpiękniejszym blaskiem nie płoną jednak wielkie diamenty miast takich, jak Burgos czy Valladolid, Avila czy Segowia, wymienianych w każdym podręczniku turystyki. Prawdziwą ozdobą tej ziemi krwi i słońca jest naszyjnik złożony z pereł drobnych nieporównanej czystości. Takich jak San Pedro de Cardena, Covarrubias, San Domingo de Silos, Medina del Campo, Lermia czy Palencja. W tych miejscach, zazwyczaj pomijanych przez turystów, odnajduje się skarby zdolne obudzić podziw całego świata, a które często nie są znane... Hiszpanom.

BURGOS

A jednak nie odważyłem się pominąć kamiennego i szklanego Burgos, dawnej stolicy starej Kastylii. Położony nad wdzięcznie wijącym się Arlanzonem, Burgos jest jednym z najbardziej typowych i pełnych wspomnień, bogactwem swych powstrzymujących oddech skarbów, miast północnej Hiszpanii. Czasy jego rozkwitu to lata walk Cida Campeadora, który urodził się w tym mieście (ruiny zamku znajdują się na wzgórzu nie daleko katedry) w roku 1026. W czterysta lat później, gdy Fernand i Izabella, po zdobyciu Granady (1492) przenieśli swą stolicę do Valladolid — Burgos zaczyna tracić na znaczeniu, aż nareszcie staje się tym, czym w pewnym sensie są dzisiaj Brugges czy Wenecja — wielkim pomnikiem przeszłości, miastem umarłym.

To miasto ze szkła (domy ze względu na panujące wiatry posiadają balkony oszklone, całkiem skrywające fasady) jest jednym z najbardziej bogatych w historyczne zabytki. Katedra w Burgos, miasto w mieście, o gotyku nadreńskim ożenionym ze stylem hiszpańskim zwanym plateresko, posiada rzeźby i dekoracje jakich by mu mogła pozazdrościć Notre Dame w Paryżu. Dzieło klarownej myśli francuskich twórców, podobna w zasadzie do katedry w Kolonii, świątynia ta jest zarazem bardzo hiszpańska przez swe wnętrza ozdobione pracami miejscowych rzeźbiarzy, przez swe kraty kute w żelazie, przez swe ołtarze na całą ścianę, wreszcie przez swe barokowe kaplice i ornamentacje w czystym stylu churriguesco.

Przez cały dzień włóczyłem się po znanych mi ulicach Burgos. Odnawiałem przyjaźnie. Oglądałem casa del Cordon, dziś siedzibę falangi, pałac o proporcjach tak harmonijnych, iż wydaje się szczytem piękna. Wchodziłem do starych kościołów, z wiernie towarzyszącym mi przyjacielem mym rzeźbiarzem Andrea Martinezem Abelenda, który ongi wiele godzin strawił nad wtajemniczeniem mnie w trudny urok miasta uśmierconego historią. Przypatrywałem się ogromnym, rozpinanym niby dekoracje „retablom" o bogactwie tak zróżniczkowanym i niespodziewanym, iż może zbladłoby przy nich piękno ołtarza Wita Stwosza.

Wieczorem odnowiłem wspomnienia w czasie spaceru po paseo Espolon, po którym wiatr, wierny tradycji, huczał i wył, wydobywając przedziwne postęki z osędziałych od starości drzew.

Rano, przed odjazdem, przystanąłem pod ciemnym sklepieniem jedynej w swoim rodzaju bramy Arco de Santa Maria, ongi zamykanej przy pomocy systemu kołowrotowego, takiego jaki swego czasu oglądałem w gdańskim Krantorze. Tyle że tam szczeble kół deptały stopy zbrodniarzy, tu zaś — maurytańskich niewolników.sów działalności Cida, posiada szczątki sal kapitularnych oraz salę o romańskich oknach i ostrołukowych sklepieniach. Ze szczególnym uczuciem oglądam te szczątki budowli pamiętające czasy Campeadora, przypominając sobie, iż stały się one grobem kilkuset mnichów wyrżniętych przez Arabów.

SAN PEDRO DE CARDENA

POPRZEZ puszcze eukaliptusów, drzew-żebraków w łachmanach kory, zmierzam ku pobliskiej Burgos pustelni Miraflores. Stamtąd, rzuciwszy tylko okiem na znane mi rzeźby plateresko, a których arcydzieła ujrzę dopiero w Valladolid, udaję się do monasteru San Pedro de Cardena, według tradycji pierwszej fundacji benedyktynów w Hiszpanii. Sięga ona jakoby roku 537, stanowiąc dar donii Sancho, żony króla Teodoryka.

Przejeżdżam pod ciężkim sklepieniem stanowiącym cząstkę wałów. Widzę w głębi ogromnego podwórza potężną fasadę budynku, bogato ozdobioną dwoma piętrami łączonych po dwa pilastrów. Na podwyższeniu frontonu piętrzy się wielki znak herbowy. Powyżej wejścia, między pilastrami z czerwonego i białego kamienia, w niszy kamienny Cid na koniu wydaje walkę oturbanionym niewiernym. Istotnie, monaster San Pedro posiada pamiątki po tym najsławniejszym wojowniku Hiszpanii. To przeorowi Eleuthere powierzył Cid żonę swą i córki, gdy został przez króla skazany na wygnanie. Trzeba czytać hiszpańskie romanse mówiące o tym zdarzeniu, aby zdać sobie sprawę z wagi zdarzenia opiewanego od wieków ustami poetów.

Przechodzę do kaplicy gdzie leżą pochowani Cid i jego żona Ximena. Niestety, przebudowane wnętrze przypomina przedpokój prowincjonalnego szpitala. Zmarłych zaś obdarzono w wieku XVIII nagrobkami, na których przerażającą brzydotę na pewno nie zasłużyli.

Jedno ze skrzydeł monasteru pochodzące z wieku XI, a więc z czaza — maurytańskich niewolników.sów działalności Cida, posiada szczątki sal kapitularnych oraz salę o romańskich oknach i ostrołukowych sklepieniach. Ze szczególnym uczuciem oglądam te szczątki budowli pamiętające czasy Campeadora, przypominając sobie, iż stały się one grobem kilkuset mnichów wyrżniętych przez Arabów.

COVARRUBIAS

KILKADZIESIĄT km. od Burgos, na drodze wiodącej do Sofii, znajduje się małe miasteczko Covarrubias, wegetujące nad bardzo tu pokrętnym Arlanzonem. Gdy po płytami wysadzonej drodze mijam piękną bramę wjazdu, widzę jej ciężkie przypory obejmujące sobą okna, których szczyty zdobią płaskorzeźby w pełnym profuzji stylu plateresko. Wielka tarcza herbowa, pełna heraldycznych dziwności, góruje nad całością.

Wąskie uliczki miasta zachowały średniowieczną świeżość. Na głównej plaza dwa domy zwracają natychmiast uwagę każdego przybysza. Odnajduję w nich typ kamieniczek ongi bardzo powszechny w Kastylii. Budowle te, o ścianach z drzewa lub cegły, posiadały balkony podpierane rodzajem kolumn, pod którymi znajdujące się kryte przejście pozwala chronić się przed żarem słońca. Często balkon odmieniano w rodzaj krytej szkłem galerii, zamykającej dostęp zimnu i wiejącym wiatrom. Okna posiadały story, dowcipnym sposobem podwiązywane sznurem do żądanej wysokości.

Przede mną, otoczona starymi drzewami ogrodu, piętrzy się odwieczna wieża, zwana torre de donia Urraca. Wieża ta pochylała się już nad miastem w czasie gdy Polska oblekała się w białe odzienie neofictwa. Dziwna forma tej zamierzchłej budowli, trochę zbliżona do kształtu piramidy, posiada wyraz posępnie wojenny. Ongi pokryta była zębatymi blankami (rodzajem prymitywnych strzelnic na szczycie muru). Dziś jeszcze dojrzeć można na jej niższym piętrze rodzaj „piętnarów" podtrzymujących wąskie strzelnice, umocowane na każdym boku budowli oraz po środku każdej ściany.

Legenda twierdzi, że Urreca była piękną, rozważną i pełną przedsiębiorczości infantką. Jeden z normandzkich hrabiów, bawiący gościną w Covarrubias podczas pielgrzymki swej do św. Jakuba w Compostelli, oświadczył księżniczce, iż hrabia Kastylii, Ferdynand Gonzales, więzień jej ojca, kocha się w niej i błaga ją o pomoc, przyrzekając w razie uwolnienia małżeństwo. Księżniczka, wzruszona romantyzmem prośby, zgodziła się pomóc więźniowi.

Istotnie, obojgu udaje się uciec z miasta. Lecz w pobliskim lesie uciekinierów spotyka, polujący z sokołami miejscowy prałat. Ten grozi im śmiercią, jeśli natychmiast nie wrócą do miasta lub jeśli infantka nie zgodzi się zostać ofiarą jego grzesznej namiętności. Księżniczka zgadza się i prałat uprowadza ją w głąb lasu. Lecz w krytycznym momencie infantka zdołała pochwycić obie ręce duchownego i trzymać je w uścisku, póki nadbiegły z pomocą Ferdynand nie zdołał, wyrwawszy prałatowi nóż zza pasa, przebić nim pierś grzesznika.

Tyle mówi miejscowa legenda. Lecz w miejskiej kolegiacie, gdzie znajdują się liczne nagrobki zmarłych hrabiów, istnieją również sarkofagi Ferdynanda Gonzalesa oraz jego żony... Sanchy. Byłażby więc legenda romantycznej miłości wytworem ludowej fantazji?...

SAN DOMINGO DE SILOS

DWADZIEŚCIA kilometrów dalej odnajduję najpiękniejszy w Hiszpanii romański monaster, stojący na skraju ubogiego miasteczka zwącego się Silos.

I tutaj pokutują cienie Ferdynanda Gonzalesa, który był donatorem klasztoru, wsławionego później pobytem w nim San Domingo, typowego świętego Hiszpanii, o życiu urozmaiconym wielką ilością cudów i przygód.

Największą chwałą klasztoru są jego rzeźby i malowidła. W głównym budynku sufit parteru jest ozdobiony belkowaniem malowanym przez niewolników maurytańskich, licznych w czasie zwycięsko przez Kastylię prowadzonej wojny. Malowidła te to jeden z niezmiernie rzadkich okazów przedmiotowej sztuki muzułmańskiej (kilka scen z życia publicznego znajduje się w dziedzińcu Lwów w Alhambrze). Te, które oglądam w Silos, mogłyby (przez swą tematykę) stanowić ilustrację do bajek Ezopa czy La Fontaine'a, tyle w nich jest postaci zwierząt, stylizowanych na wzór miniatur perskich czy dywanów tego kraju.

Jeszcze większa uwaga należy się kapitelom i ośmiu wielkim bas-reliefom ozdabiającym węgły klasztornego budynku. Kapitele przedstawiające olśniewająco śmiało traktowane rzeźby dziwacznych smoków, potworów, harpij, koszmarnych strusiów chowających głowy i rozkładających skrzydła, nie spotykanych na ziemi czworonogów ujętych w sploty misternych deseni, są sztuką najwyższej jakości, wyszukaną i arystokratyczną, pełną inspiracji czysto orientalnej.

Bas-reliefy wreszcie stanowią pomnik autentycznej sztuki romańskiej. Przedstawiają sceny z życia religijnego, ujęte w monumentalny wyraz, osłupiający widza zmysłem plastycznej konstrukcji. Pracujący nad nimi artysta musiał posiadać niespotykane wyczucie wielkości poruszanych tematów, przy umiejętności komponowania pozwalającej wypowiadać się głębokiej i oryginalnie ujmowanej wierze.

Mieczysław Lurczyński

(c. d. n.)

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

BEATYFIKACJA PISARZA

KATOLICKI biskup Birmingham rozpoczął formalne kroki zmierzające do beatyfikacji kardynała Johna Newmana. Proces beatyfikacyjny odbywa się w „Oratorium", w klasztorze Oratorianów, w Birmingham. Newman założył ten klasztor, spędził tam ostatnie lata życia i umarł w roku 1899. Odegrał on wielką rolę w życiu religijnym Anglii XIX wieku jako jeden z głównych przedstawicieli t. zw. „tractarianizmu", który go w roku 1845 doprowadził do katolicyzmu. Był jednym z największych kaznodziejów i teologów angielskich. Wydanie zbiorowe jego dzieł liczy 36 tomów. Autobiografia „Apologia pro vita sua" jest powszechnie uznana za jedno z arcydzieł prozy angielskiej. Do poematu Newmana „Sen Geronejusza" skomponował muzykę Elgar.

STULECIE TEORII EWOLUCJI

W lipcu br. przypadło stulecie pierwszego publicznego przedstawienia przez Charlesa Darwina jego głośnej teorii ewolucji. W związku z tym ukazała się książka zbiorowa obejmująca prace piętnastu autorów, którzy z odległości stu lat oceniają znaczenie tej teorii dla nauki, a w szczególności dla biologii. Przy okazji przypomniano, że początek przełomowej koncepcji Darwina sięga jego pobytu na wyspach Galapagos naprzeciw Ekwadoru i badań nad tamtejszą fauną i florą. Niektóre ich okazy, w szczególności płaz „iguana" są dziś na wymarciu i wymagają specjalnej opieki. W przyszłym roku przypada setna rocznica wydania głównego dzieła Darwina „The Origin of Species" (Pochodzenie gatunków).

POETA KATOLICKI

W tych dniach zmarł przeżywszy 77 lat Alfred Noyes, prawie nieznany w Polsce poeta, dramaturg, powieściopisarz i esseista, ostatnio także dosyć zapomniany w swej ojczyźnie. Debiutował on na początku bieżącego stulecia, był przez wiele lat profesorem literatury angielskiej w Ameryce. Pośrodku swego życia nawrócił się na katolicyzm i należał do kręgu Chestertona i Belloca, dzieląc z nimi dzieje, upodobania i walki. Dał się poznać jako apologeta katolicki. W tym zakresie szczególnie cenna i interesująca jest jego autobiografia „The Unknown God" (Nieznany Bóg) ogłoszona w roku 1934. W ostatnich dziesięciu latach Noyes był zupełnie ślepy, co nie przeszkadzało, że mieszkając na wyspie Wight, niemal do ostatniego dnia przed śmiercią codziennie kąpał się w morzu.

19-LETNI LAUREAT

ANGLIA nie ma tej obfitości nagród literackich, która jest tak charakterystyczna dla Francji. Ostatnio wzbudziła sensację Hawthornden Prize, nagroda pochodząca z fundacji prywatnej i ostatni raz przyznana przed czternastu laty. Po tej długiej przerwie nadano ją 19-letniemu poecie indyjskiemu nazwiskiem Dom Moraes, autorowi jednego zbioru wierszy „A Beginning" (Początek), którego do tej pory sprzedano zaledwie 400 egzemplarzy. Młodziutki, egzotyczny laureat jest synem redaktora „Indian Express" i biografa Nehru, studiuje w Oxfordzie. Wśród jego poprzedników są tak wielkie nazwiska jak zmarły w tym roku powieściopisarz i dramaturg Charles Morgan i pisarz katolicki Graham Greene.

SZTUKA POD GOŁYM NIEBEM

MIMO bardzo złej pogody tego lata Wielka Brytania z właściwym sobie uporem organizuje imprezy artystyczne na wolnym powietrzu. W Lemington odbywa się wystawa współczesnej rzeźby, która później będzie pokazana w dwu innych miastach. Bierze w niej udział m. in. Henry Moore, rzeźbiarz światowej sławy, który przewodniczył jury konkursu na pomnik dla uczczenia ofiar Oświęcimia.

W Londynie odbywają się dwa pokazy plastyczne, jeden nad Tamizą, drugi w malowniczej i poetyckiej dzielnicy Hampstead.

Imprezą liczącą już dwadzieścia cztery lata życia jest teatr pod gołym niebem w jednym z najpiękniejszych parków — Regent's Park, który prowadzi Robert Atkins, aktor mający w swoim dorobku ponad czterdzieści ról szekspirowskich. Tegoroczny sezon tego teatru zaczął się komedią Szekspira „Wiele hałasu o nic". W czasie pierwszego przedstawienia wykonawcy i publiczność musieli się schronić przed deszczem pod namiot. Deszcz dudnił tak głośno w płócienny dach, że głuszył słowa tekstu. Następną premierą było „Poskromienie sekutnicy", z aktorką południowo-afrykańską Cecilią Sonnenberg.

W kilku miejscach Londynu odbywają się również w otwartej przestrzeni koncerty wielkiej muzyki. Do najbardziej uczęszczanych, ściągających niekiedy do czterech tysięcy słuchaczy, należą koncerty w Kenwood, gdzie sztuczne jezioro podobno podwyższa akustykę, a drzewa stanowią piękne tło dla wykonywanych utworów. „Miejsce na trawie" (oczywiście jeśli nie jest mokra) kosztuje tylko dwa szylingi.

KOMPOZYTOR I WIRTUOZ, RAZEM: 167 LAT

Z zakresu muzycznego zasługuje jeszcze na uwagę wykonanie na King's Lynn Festival utworu nestora angielskich kompozytorów 86-letniego Ralpha Vaughan Williamsa „Flos Campi" (Kwiat polny) przez 81-letniego wirtuoza Tertisa, grającego na „violi", starowłoskim instrumencie strunowym, starszym od skrzypiec. Tertis ma ramię zniekształcone artretyzmem i jest tak krótkowzroczny, że musi się uczyć partytury na pamięć. Mimo to, zdaniem znawców, reprezentuje wysoką klasę wirtuozowską. Ma on jeszcze tę zasługę, że podtrzymuje pierwotną, ręczną, chałupniczą produkcję starodawnego instrumentu, który sam mistrzowsko opanował i któremu dotrzymuje wierności mimo sędziwego wieku.

NIEZWYKŁY PROGRAM TELEWIZYJNY

JEDNYM z najciekawszych programów w telewizji brytyjskiej w ciągu całej niedługiej historii był 90-minutowy program dokumentarny, poświęcony t. zw. „Systemowi Stanisławskiego", który u nas wprowadziła w życie cztery dziesiątki lat temu „Reduta" Osterwy. Skrypt napisał Kenneth Tynan, znany krytyk teatralny pisma niedzielnego „Observer". Program obejmował filmowany wywiad ze słynnym dramaturgiem amerykańskim Tennessee Williamsem, taką samą drogą przekazane ćwiczenia w nowojorskim studio aktorskim, które jest dzisiaj poza Moskiewskim Teatrem Artystycznym głównym ośrodkiem wyznawczym i laboratorium stosującym praktycznie metodę. W programie wzięli udział wybitni artyści teatralni i filmowi, jak Wendy Hiller, Orson Welles i Rex Harrison, którzy występowali jako komentatorzy. Nie wszyscy przyjmowali system Stanisławskiego bez zastrzeżeń. Harrison stwierdził, że każdy autor ma swoją metodę, ale niekoniecznie musi to być metoda przez duże „M", która raczej późno dotarła do Anglii.

„SMAK MIODU"

NA schyłku sezonu teatralnego duże zainteresowanie wzbudziła sztuka 19-letniej debiutantki Shelagh Delaney „A Taste of Honey" (Smak miodu). Wystawił tę sztukę teatr w ubogiej wschodniej dzielnicy Londynu Stratford. Debiut spotkał się z pochwalną oceną Grahama Greena, który stwierdził, że cechuje go ta świeżość co znaną szeroko i graną także w Polsce i we Francji sztukę Johna Osborna i „większa od niej dojrzałość". „Smak miodu" wejdzie przypuszczalnie w nowym sezonie na deski jednej ze scen w „dzielnicy teatrów" w zachodnim Londynie i wtedy będzie pora, aby zdać z niego sprawę szczegółowiej.

Alcest

Michał Kajka — pieśniarz mazurski

(W STULECIE URODZIN)

Niechaj polskie hymny, bracie,
Echem odbijają
Niechaj w każdej polskiej chacie
Po polsku śpiewają

(Kajka)

MICHAŁ KAJKA przyszedł na świat 27 września 1858 roku we wsi Stomacku na Mazurach. Był synem małorolnych chłopów. Do szkoły uczęszczał w Stomacku. Pomimo, iż był zdolny, żądny wiedzy, a przytem niezwykle pracowity, bieda, panująca w domu rodzinnym, uniemożliwiła mu dalsze kształcenie. Wiedzę, którą zdobył, zawdzięczał jedynie sobie.

W młodym wieku wyuczył się ciesielstwa i mularstwa. Po zawarciu związku małżeńskiego z Wilhelminą Karasiówną, własnymi rękami zbudował sobie chatę, którą wkrótce wypełniła liczna gromadka dzieci. Z dzieci tych zaledwie dwóch synów przeżyło ojca.

Gdy mówi się o Kajce samouku i poecie, o człowieku otoczonym szacunkiem i miłością czującej po polsku mazurskiej młodzieży, należy podkreślić jego gorący patriotyzm, głęboką świadomość narodową i przywiązanie do mowy ojczystej. Praca kilkudziesięciu lat życia Michała Kajki — to walka o polskość Mazurów, walka z germanizacją, sięgającą w swej bezprzykładnej zaborczości po dusze młodego pokolenia. Słowem i piórem apelował Kajka do mazurskich rodziców, aby uczyli dzieci polskiego pacierza, polskich pieśni ludowych, nie pozwalając tym samym ginąć tak bezcennym wartościom, jakimi są dla każdego narodu mowa i tradycja ojczysta.

Nie lękał się Kajka prześladowań ze strony rządu niemieckiego, nie załamywały go częste wizyty żandarmów, szpiegostwo i donosicielstwo niektórych zniemczonych sąsiadów. Nie ugiął się i nie wyrzekł polskości. Miał w sobie upór polskiego chłopa, coś z nieustępliwości Ślimaka z „Placówki" Prusa, czy z zaciętości Drzymały. Kajka zaprzysiągł sobie: „Nie zaprzedam duszy Niemcom i wytrwale bronić będę przed nimi braci moich Mazurów". Tak też i uczynił.

Na zdobywanie wiedzy nie żałował pieniędzy i czasu. Z oszczędności swoich abonował polskie gazety (między innymi „Mazura" powstałego w r. 1883 w Ostrodze pod redakcją Sembrzyckiego), kupował książki w języku ojczystym. W chacie Kajki znajdowała się biblioteka, a w niej na honorowym miejscu dzieła: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza „Krzyżacy", „Bartek Zwycięzca", „W Pustyni i w Puszczy", drukowane przez Seweryna Pieniężnego popularnym wśród Mazurów alfabetem gotyckim. Uboga chata Michała Kajki stała się ogniskiem polskości. Zbierano się w niej na wspólne czytanie, młodzież wypożyczała książki mistrzów słowa polskiego i nawiązywała w ten sposób coraz to ściślejszą łączność z Ojczyzną. Nie wystarczyło jednak Kajce samokształcenie i propaganda czytelnictwa. Szerzej jeszcze pojmował swój obowiązek wobec Polski. Zaczął piórem walczyć o polskość Mazurów. Bodźcem do pisania stało się dlań prześladowanie dzieci polskich przez Bismarcka za mowę ojczystą. Z umiłowania Ojczyzny i polskiej mowy zrodziły się wiersze tego chłopskiego poety z Bożej łaski szumnie przez niego samego zwane „poematami". Spisywał je niejednokrotnie, w braku papieru, na jakiejś desce, aby „myśl nie uciekała". Nie ze względu na formę, ale ze względu na treść utwory Kajki zasługują na uwagę. Treść jest ściśle związana z Polską, którą Kajka kochał całą mocą swego serca i której służył do ostatniego tchnienia.

Pomóżcie, bratowie,
Tak stary, jak młody,
By ojczystej mowie
Błysł promień swobody

zachęcał braci Mazurów do nieustawania w walce o język polski. Przewodnią myślą nieomal wszystkich utworów Michała Kajki to mowa ojczysta. Tytuły poszczególnych wierszy, jak „Prośba do Boga o zachowanie mowy ojczystej" i „Tęskność za mową ojczystą" niech będą jednym z dowodów. W obronie praw narodowych Mazurów założył Kajka w r. 1923 wraz z działaczami Gustawem Leydingiem i Bogumiłem Lejbuszem Zjednoczenie Mazurskie, mające na celu obronę praw narodowych Mazurów.

W obronie praw tych podjął Kajka walkę na łamach polskich czasopism. Artykuły jego podpisywane „Michał z Ogródka" ukazywały się w wychodzącej w Ełku „Gazecie Ludowej", w wydawanym w Tylży „Mazurze Wschodnim" i we wrocławskich ‚Nowinach Śląskich". Dom rodzicielski, w którym mówiono li tylko po polsku, pozostawił niezatarte piętno na duszy Michała Kajki i powiązał ją nierozerwalnymi więzami z ziemią mazurską. Zapoznawszy się z przeszłością ojczystą, pisarz-samouk na próżno marzył o poznaniu kraju ojczystego, o wsłuchaniu się w szum Wisły w Warszawie i o zwiedzeniu grobów królewskich w Krakowie. Władze niemieckie odmówiły bojownikowi o polskość pozwolenia na wyjazd. Nie miał się też Kajka doczekać chwili objęcia przez Polskę ziemi mazurskiej w posiadanie. Zmarł we wrześniu 1940 roku w Ogródku. Jak na ironię nad otwartą mogiłą tego, który przez długie lata był budzicielem poczucia narodowego wśród Mazurów przemówił pastor niemiecki i w swym szowinistycznym przemówieniu podkreślił, że zmarły obdarzony przez Boga talentem poetyckim talent ten zmarnował oddawszy go na usługi „obcej narodowości". Odwieczna tragedia patriotów, na których ziemi, zagrabionej przez wroga, szaleje obca przemoc. Identyczny wypadek zdarzył się w 1954 r. na pogrzebie działacza narodowego wśród Słoweńców pod okupacją włoską, pisarza, filozofa, znakomitego slawisty i przyjaciela Polaków sędziwego prałata Ivana Trinko, na którego pogrzebie przemówił włoski ksiądz, a władze włoskie przeszkodziły słoweńskiemu kapłanowi w pożegnaniu kolegi w ojczystym języku.

„Pieśni Mazurskie" Michała Kajki zostały wydane drukiem staraniem „Gazety Mazurskiej". Znaczna część pozostałych w rękopisie utworów została po śmierci mazurskiego poety rozgrabiona, reszta zaś przekazana Muzeum Mazurskiemu w Olsztynie i Muzeum Czartoryskich w Krakowie; w Kraju przygotowywany jest uroczysty obchód stulecia urodzin Kajki, a w domu, w którym ujrzał światło dzienne, ma powstać muzeum jego imienia.

Pomimo iż Niemcy wszelkimi siłami starali się sparaliżować działalność narodową Kajki, pomimo iż zniemczeni właśni bracia utrudniali mu niejednokrotnie pracę, a jakaś wroga ręka na grobie jego wypisała słowo „Szwab", Michał Kajka przejdzie do historii walki o polskość Mazurów, jako człowiek, który nie ugiął karku i nie uległ w walce o polskie ideały.

S. Lubieniecka-Pistivskowa

WITOŁD NOWOSAD

TALENT PAWŁA PROKOPIENIEGO

POLACY, przyzwyczajeni do niezwykłych triumfów **Ignacego Paderewskiego,** który przez 40 lat dwudziestego stulecia z takim czarem i autorytetem reprezentował polską sztukę we wszystkich krajach — zapominają nieraz, że pomimo wszystkich nieszczęść spadłych na nasz kraj w ciągu ostatnich 20 lat — nie brak wciąż jeszcze wielkich artystów wśród Polaków. Zapewne, nie dorównują oni zasięgiem swej sławy i talentu Paderewskiemu; ale podtrzymują godnie rozgłos imienia polskiego.

Myślimy tu szczególnie o znakomitych pianistach polskich, należących do extra-klasy światowej: niezrównanym **Arturze Rubinsteinie** czy **Witoldzie Małcużyńskim.** Ale także wśród śpiewaków nie brak talentów, którzy, pociągnięci sławą **Jana Kiepury** w okresie międzywojennym, usiłują zdobyć sobie lub też już zdobyli sobie miejsce na scenach i estradach szerokiego świata.

Polonia paryska miała sposobność słyszeć (po raz pierwszy od r. 1945) dn. 26 lipca **na wieczorze w Domu Kombatanta oraz nazajutrz w czasie nabożeństwa w Kościele Polskim z okazji rocznicy Powstania Warszawskiego** wspaniały, potężny głos **Pawła Prokopieniego, żołnierza Tobruku a później II Korpusu we Włoszech,** dziś cieszącego się wielką sławą w Ameryce, gdzie stale przebywa. Potęga jego głosu, pełnego dźwięcznych, głębokich tonów basowych — przypomina potęgę głosu **Szaliapina,** zmarłego przed wojną śpiewaka rosyjskiego, dotąd niedoścignionego. Największy to chyba komplement, jaki można powiedzieć śpiewakowi o typie głosu bas-baryton.

Piszemy tych kilka uwag o Prokopienim dla tych, którzy go nie słyszeli (czego powinni wielce żałować!); jego słuchacze bowiem wiedzą, że Prokopieni żadnych już pochwał nie potrzebuje, **jego głos jest jego największym atutem i jego najlepszą reklamą.** Talent tego Polaka, pochodzącego z Polesia i zdobywającego świat przebojem — jest tak oczywisty i tak duży, iż otwiera mu wszelkie drzwi. Polak, który słucha jak Paweł Prokopieni śpiewa **„Karpacką Brygadę", „Czerwone maki na Monte Cassino"** czy **„Rozszumiały się wierzby płaczące",** który wzrusza się wraz z artystą — wie, że tych wzruszeń i przeżyć nie zapomni do końca życia. A Prokopieni jest artystą **wiernym głęboko sprawie wolności Polski,** sprawie walki ideowej o wyzwolenie Kraju, sprawie naszych Ziem Wschodnich — ma więc szczególne prawo śpiewać te pieśni tak drogie nam wszystkim.

Nie wiem, czy kto umie tak jak on — interpretować słynną pieśń-modlitwę z okresu wojny i tułaczki **„O Panie, któryś jest na niebie"** (ułożył do niej osobną zwrotkę) lub niektóre religijne pieśni **Stanisława Moniuszki.** Dobrze, że nabożeństwo dzięki transmisji radiowej, mogło być słyszane także przez Polaków w Kraju; słyszeli oni, jak wielki talent służy Bogu i pamięci Powstańców. To samo dotyczy pieśni **„Warszawo ma",** ułożonej przez samego artystę i wzruszającej zawsze warszawiaków.

Ale skala talentu artysty jest naprawdę szeroka: obok pieśni religijnych i patriotycznych Prokopieni jest mistrzem w pieśniach o tematyce ludowej: czy to **„Szynkareczka"** (z muzyką Chopina), czy to znakomity **„Umarł Maciek, umarł"** lub równie świetna piosenka poleska **„Wańka i Matryna",** czy mocny **„Wieczorny dzwon"** — wszystko to drogocenne perły sztuki śpiewaczej. Artysta śpiewa nie tylko po polsku: także po włosku, angielsku i po rosyjsku. Pomimo siły głosu niektóre utwory liryczne **(„Moja peleryna", „Stary kapral")** wychodzą miękko i łagodnie.

Oczywiście, dał nam Prokopieni także próbkę arii operowych; przejmującą arię cara Borysa z opery **Mussorgskiego** (niegdyś popisowa rola Szaliapina) dalej z oper **Moniuszki** itd. Może w nich pokazać już w ściśle muzycznym zakresie doskonałe brzmienie głosu, dobrą dykcję i moc tonów. (Trzeba pochwalić też b. dobry akompaniament **P. Kropiwnickiego.** Publiczność była tak zachwycona, że koncert trwałby bardzo długo, gdyby artysta uwzględnił wszystkie jej życzenia.

Niepodobna też pominąć faktu, że Prokopieni jest sam dla siebie — w przerwach między pieśniami i dla odpoczynku — doskonałym **konferansjerem,** pełnym humoru, opowiadającym dowcipy i anegdoty. A że widział świata niemało i prawie wciąż jest w podróży — ma co opowiadać.

Jego patriotyzm, humor, życzliwość dla ludzi są zaraźliwe, a umiejętność nawiązania kontaktu ze salą godna podziwu. Wypada życzyć temu autentycznemu żołnierzowi Tobruku, który umiał od Polesia aż do Nowego Jorku **pozostać wierny swej miłości do ubogiej Matki — wieśniaczki i miłości do Polski,** aby rozsławiał wszędzie sztukę polską coraz szerzej i coraz potężniej.

Witołd Nowosad

Rok jubileuszowy Instytutu Józefa Piłsudskiego

HISTORIA jest świadectwem, ale jest także czarnoziemem, żywiącym każdy nowy siew. Ocalenie prawdy historycznej, zawsze ważne, jest tym ważniejsze wtedy, kiedy ciemne siły usiłują zatrzeć ją lub przeinaczyć.

Inicjatywa gorącego patrioty, **Leona Wasilewskiego,** powołała do życia przed 35 laty w Warszawie, małą placówkę pracy historycznej, noszącą nazwę „Instytut Badań Najnowszej Historii Polskiej". W 1926 zbiory Instytutu weszły jako depozyt do Wojskowego Biura Historycznego, którego szef, gen. **Julian Stachiewicz,** przyczynił się w dużym stopniu do rozszerzenia zakresu prac Instytut i wzmożenia ich tempa. W 1936 Instytut przyjmuje nazwę „Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniu najnowszej historii Polski". Ostatnim jego dyrektorem był docent dr **Wacław Lipiński,** który zmarł w więzieniu Bezpieki w 1949 r.

Bogate archiwa Instytutu obejmowały akty i dokumenty PPS, Związków i Drużyn strzeleckich, POW, akta polityczne Legionów, archiwa powstań poznańskich, śląskich, czeskich, formacji polskich w Rosji, Francji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, materiały do działalności politycznej Polonii Amerykańskiej itp. Organem Instytutu było pismo „Niepodległość", którego pięćdziesiąt kilka numerów, liczących przeszło 10.000 stron — stało się niezbędnym źródłem dla każdego badacza historii najnowszej. Instytut prowadził również poważną akcję wydawniczą, publikując przeszło 20 odrębnych prac.

We wrześniu 1939 bombardowanie i pożar zniszczyły część zbiorów Instytutu; ocalałe działy archiwów znajdują się obecnie w Nowym Jorku, gdzie 4 lipca 1943, nie ulegając zwątpieniu i nie chcąc się poddać ciosom wydarzeń, grono uchodźców, do których dołączyli się przedstawiciele starej Polonii Amerykańskiej, postanowili wznowić dzieło rozpoczęte w Warszawie.

Charakter prac Instytutu zmienił się w związku ze zmianą sytuacji politycznej. Koniec wojny nie przywrócił Polsce wolności i stało się jasne, że w narzuconym jej systemie, gdzie historia narodu fałszowana jest dla celów propagandy partyjnej — nie ma miejsca dla Instytutu Józefa Piłsudskiego. Wobec perspektywy pozostania Instytutu w Ameryce przez czas długi, uznano za główne jego zadanie udostępnienie zbiorów badaczom — uczonym amerykańskim i polskim.

Poszczególnych prac Instytutu podczas 15-lecia jego istnienia w Nowym Jorku nie sposób wyliczyć; można jedynie wymienić bardziej charakterystyczne przykłady: obok przygotowania zbiorów do użytku badaczy, uporządkowania archiwów i biblioteki, podkreślić należy działalność wydawniczą; Instytut wydał tekst Konstytucji 1935 r., wybór pism J. Piłsudskiego, przyczynił się do wydania i rozpowszechnienia dzieł T. Komarnickiego i Wł. Pobóg-Malinowskiego. W całym szeregu odczytów prelegenci rozważali liczne zagadnienia z zakresu historii i polityki; należy również wspomnieć o zorganizowaniu wystawy zbiorów i nakręceniu filmu o życiu i zgonie Marszałka Piłsudskiego.

Instytut może z dumą patrzeć na pierwsze 15-lecie swego istnienia. Jubileusz ten, a równocześnie 35-tą rocznicę założenia placówki w Warszawie — obchodzono w dniu 19 marca br. w wielkiej sali Fundacji Kościuszkowskiej. Wieczór otworzył dyrektor Instytutu, gen. **Wincenty Kowalski,** po czym referat o położeniu Polski na przełomie XIX i XX wieku wygłosił dr **Jan Fryling.** Następnie „Sen o szpadzie" Stefana Żeromskiego wypowiedział z głębokim odczuciem **Ziemowit Karpiński,** zaś epopeję Legionów przypomniały odśpiewane przez **Kazimierza Zana-Zająca** piosenki. Artyści: **Maria Modzelewska; Zofia Nakoneczna, Ziemowit Karpiński** i **Henryk Rozmarynowski** deklamowali wiersze Lechonia i Wierzyńskiego.

Na zakończenie w imieniu starszego pokolenia przemówił płk **Adam Koc:**

„Starsze pokolenie brało czynny udział w walkach i pracach nad odbudową Niepodległości. Pokolenie to spełniło swój obowiązek, znacząc drogę ku Wolności ofiarą życia i krwi... Wyciągamy rękę do młodego pokolenia, aby młodzi z kolei objęli posterunek czuwania nad dorobkiem przeszłości".

Jakby odpowiadając na te słowa, **Jacek Gałązka** powiedział:

„Należę do pokolenia, dla którego Polska, to jakby zamglony kraj dzieciństwa. Dorastaliśmy w czasie wojny, ona nam dała świadectwo dojrzałości... Był czas, kiedy rozgoryczeni małostkowością życia polskiego czy też jego zanikiem, rzuciliśmy się bez reszty w wir życia anglosaskiego. Ale dzisiaj wszyscy już chyba rozumiemy, że Polska i jej wolność jest ponad wszystko. Zdajemy sobie sprawę, że każde pokolenie ponosi odpowiedzialność za losy Polski i ten swój obowiązek wypełnić musi".

***

Po obchodzie odbyło się pod przewodnictwem dr **A. Mełeń-Korczyńskiego,** doroczne Walne Zgromadzenie Instytutu. Po sprawozdaniach i dyskusji, a następnie uchwaleniu absolutorium, wybrano władze Instytutu na rok 1958. Prezesem Rady Instytut został ponownie p. **H. Korab-Janiewicz,** wiceprezesem — gen. **W. Bortnowski;** na dyrektora powołano ponownie gen. **Wincentego Kowalskiego,** na przewodniczącego sekcji naukowej prof. **O. Haleckiego,** na przewodniczącego sekcji archiwalnej — płk. **A. Koca,** na redaktora publikacji Instytutu — dra **Frylinga.** Rzecznikiem spraw młodej generacji został dr **J. Karcz.**

Jednym z najtrudniejszych i najpilniejszych zagadnień stojących przed Instytutem jest znalezienie na uporządkowane archiwa, zbiory i bibliotekę pomieszczeń, pozwalających na korzystanie z nich zorganizowanemu zespołowi pracowników naukowych. Realizacja tego zadania będzie możliwą jedynie przy wydatnej pomocy ogółu członków, przyjaciół Instytutu i społeczeństwa polskiego; toteż władze Instytutu o tę pomoc w jak najszerszym zakresie apelują.

Adres Instytutu jest następujący: 289 Fourth Avenue, New York 10, N.Y., tel. GRamercy 5-6766.

STEFAN LEGEŻYŃSKI

W POLSKIM LONDYNIE

OKRES wakacyjny na ogół jest martwym sezonem jeśli idzie o imprezy kulturalne, ludzie pióra czy sceny przebywają wtedy na plażach lub w górach. Zasada ta jednak nie ma pełnego zastosowania jeśli chodzi o emigrację. Emigrant nie jest bowiem na tych samych prawach co jego angielski czy francuski kolega. Pióro emigracyjnego poety czy scena emigracyjnego aktora nie utrzyma, jego właściwy zawód staje się coś w rodzaju „hobby", żyje on z innych, mało mających z jego zamiłowaniem wspólnego, rzeczy.

I dlatego **wieczór poezji Kazimierza Wierzyńskiego,** który odbył się przy końcu lipca, mógł zgromadzić najpiękniejsze nazwiska aktorskie Polonii mieszkającej w Anglii, a ściślej mówiąc w Londynie.

Wychodzi nakładem londyńskikch „Wiadomości" wydanie zbiorowe dzieł tego wielkiego poety. Pisała o tym i „Syrena". Z tej okazji **Związek Artystów Scen Polskich za Granicą** urządził w **Ognisku Polskim** wieczór poezji Kazimierza Wierzyńskiego.

Juliusz Sakowski w sposób mu właściwy a pełen humoru, zagaił wieczór, by ustąpić miejsca korowodowi aktorów recytujących lub czytających wiersze znakomitego poety, zgrupowane, przez **Barbarę Reńską,** w trzy zwarte człony.

Człon pierwszy to pełne radości śpiewy młodego poety, zakochanego w życiu, część druga — to lata wojny, kiedy to poeta stanął swą poezją przy boku walczącego żołnierza polskiego, i trzecia — lata ostatnie, kiedy odeszła młodość i kiedy pozostały wspomnienia i tęsknota za ziemią ojczystą. Tutaj wyraża on nasze myśli, stany uczuciowe ludzi, którzy pozostali na emigracji ze świadomością dlaczego to uczynili.

Poezja Wierzyńskiego jest ilościowo duża, pod względem formy kunsztowna, zespolona z naszą najnowszą historią. Wierzyński jest uznany za jednego z największych, jeżeli nie największego naszego żyjącego poetę, więc wieczór był hołdem oddanym i poezji i poecie.

Strona słowna stała równie wysoko jak oprawa sceniczna. Aktorzy dali ze siebie wszystko. Nie mała tu zasługa i **Witolda Sikorskiego** — duszy wszystkich poczynań ZASP-u.

Z błyskotliwością kalejdoskopu pojawiali się na scenie poszczególni aktorzy, recytując wiersze poety. A więc panie: **M. Arczyńska, J. Domańska, K. Dygatówna, B. Galicówna, Tola Korian, R. Pawłowska, B. Reńska;** panowie: **B. Doliński, Leopold Kielanowski,** który dał świetny komentarz własny do czytanych wierszy, ojciec i syn **Kiersnowscy, Ref-Ren, Z. Rewkowski** i **Wojciech Wójtecki.**

Może największe wrażenie wywarła „Ballada o Churchillu" w pięciooosobowym wykonaniu. Mistrzostwo wykonania, znakomite tempo, oto to co do myśli poety dodali aktorzy. Od pierwszych po ostatnie wiersze poety, obfity czarujący program. Oprawa sceniczny **J. Smosarskiego** jak również światła, **J. Kropiwnicki** grał na fortepianie. Uroczy wieczór.

***

NA trzy dni przed wymienionym wieczorem odbył się w **instytucie im. gen. Sikorskiego,** wieczór inny. Pod egidą **Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie,** przybyły na wakacje do Anglii pisarz młodego pokolenia **Juliusz Żuławski,** miał swój **wieczór autorski.**

Juliusz Żuławski to wnuk poety i syn pisarza. Ojciec jego, zresztą przedwcześnie zmarły, Jerzy Żuławski, napisał wiele powieści, wydał ponadto wiele prac poetyckich, filozoficznych, przekładał z obcych języków. Wśród powieści fantastycznych, które zdobyły mu wielką poczytność, była trylogia, znana każdemu choćby z nazwy: „Na srebrnym globie" — o wyprawie na księżyc.

Juliusz odziedziczył wszechstronność po ojcu. Ma wydane dwa tomy poezji, dwie powieści, tłumaczenia z angielskiego i hiszpańskiego, esseje.

Prezes Związku Pisarzy Wiesław Wohnout przedstawił Żuławskiego licznie zebranej publiczności a dłuższe omówienie jego twórczości dał młody hiszpanista, assistant lecturer Uniwersytetu Londyńskiego **Florian Śmieja.**

Juliusz Żuławski urodził się w Zakopanym w 1910 roku, pierwszy wiersz zaś drukował w miesięczniku redagowanym przez W. Horzycę, „Droga", w roku 1933, czyli wieczór obecny zbiegł się z 25-leciem twórczości.

Wiersze, prozę i tłumaczenia, w tym fragment dramatu, czytali prócz autora, aktorzy scen polskich: **Jadwiga Domańska** i **Wiktor Sikorski.**

W niezmiernie serdecznym nastroju zakończono wieczór za który podziękował Związkowi Pisarzy, autor.

Stefan Legeżyński

25 lat zbożnej pracy

SZKOŁA Polska w Talange święciła 25-tą rocznicę swego istnienia. Jeśli piszę „Szkoła Polska" — mam na myśli nie kurs języka polskiego przy szkole francuskiej, ale niezależną salkę mieszczącą się w budynku przy Grand'Rue Nr 15, którą dyrekcja huty U.C.P.M.I. oddała Polakom do użytku w roku 1933.

O salkę starało się Tow. Ośw. „Orzeł Biały", które zorganizowało się w tymże roku i zaraz wykazało swą aktywność w zmontowaniu nauczania polskiego.

Pierwszym nauczycielem-amatorem, który przez pół roku bezinteresownie gromadził dzieci w szkółce był p. **Józef Dzierżyński** a jego żona przez parę lat również bezinteresownie prowadziła w tejże salce przedszkole.

Nauczycielami polskimi w Talange opłacanymi przez Ambasadę byli kolejno przed wojną pp. **Mosiek, Sosalska, Rembowski.**

W czasie wojny lokal został zabrany przez niemieckie stow. „Hitlerjugend", a sprzęty z takim trudem zebrane przez członków „Orła Białego" zostały zniszczone.

Po wojnie, pierwszą myślą Polaków w Talange było wznowić nauczanie polskie. Trzeba było zaczynać od zera. Ale jakoś Pan Bóg pobłogosławił, bo i ławki się znalazły (dar szkoły francuskiej) i inne sprzęty zakupiono lub otrzymano w darze.

Na razie konsulat polski przysłał nauczyciela, a Komisja Oświatowa opłacała kierowniczkę przedszkola w osobie p. **Ireny Czaplówny.**

Wreszcie szkoła została powierzona nauczycielstwu niezależnemu. Pierwszym nauczycielem niezależnym był p. **Kukuryk,** a następnie od stycznia 1955 r. p. **Wanda Nawojska,** której też przypadło w udziale zorganizowanie tej pięknej uroczystości.

W jednym święcie połączono właściwie trzy rocznice: 25-lecie założenia **Bractwa Różańcowego Kobiet, Stow. Ośw. „Orzeł Biały"** i **Szkoły Polskiej.**

Uroczystość zaczęła się oczywiście w kościele, gdzie ks. kan. **Miedziński** odprawił nieszpory polskie, odśpiewane przez Chór Kościelny z Metzu i również wygłosił podniosłe kazanie.

Następnie w imponującym pochodzie z orkiestrą udano się do pomnika ofiar wojny, gdzie prezes „Orła Białego" złożył wieniec z białoczerwonych kwiatów.

Od pomnika pochód ruszył na salę parafialną im. Św. Antoniego i tu odbyła się piękna akademia, w czasie której popisywały się dzieci ze szkół, gdzie uczy p. Nawojska, t.j. **Talange, Hagondange** i **Mondelange,** a także grupa harcerzy i zuchów z **Ecarts** pod kierownictwem p. **Raczyńskiego.**

Program był obfity. Dzieci wykonały szereg deklamacji, śpiewów, inscenizacji poważnych i komicznych, a byli uczniowie i uczennice szkoły w Talange, którzy dzisiaj mają już własne ogniska rodzinne, odtańczyli z werwą krakowiaka i odśpiewali kilka pieśni.

Kolejno zdawali sprawozdania z działalności organizacyj za okres ćwierćwiecza: p. **Nawojska** z ramienia szkoły, p. **Dzierżyńska** z Bractwa Różańcowego i p. **Czapla** z „Orła Białego".

W końcu przemówił ks. kan. **Miedziński** po francusku do licznych gości Francuzów i po polsku do rodaków.

Kto zajrzał w tym dniu do lokalu szkolnego, mógł podziwiać w jakim porządku są utrzymane obydwie izby: szkolna i harcerska, mógł oglądać piękne wycinanki — prace dzieci, urządzenie izby harcerskiej podarowane przez dyrekcję huty, jak również bibliotekę szkolną i dla dorosłych, której początek dała organizacja Federalistów Polskich, a zasiliła Biblioteka Polska przy Wolnej Europie.

Polska Szkoła w Talange gromadzi wszystkie dzieci polskie w wieku szkolnym, a także niejedno dziecko z małżeństw mieszanych. Ufundowana na dobrym gruncie służby Bogu i Ojczyźnie, niech trwa i działa tak długo, **„jak długo w sercach naszych choć kropla polskiej krwi"** — jak to wyśpiewały dzieci w czasie akademii.

NOWA INICJATYWA P.U.N.O.

Londyn, w sierpniu 1958

POWOŁANE ostatnio nowe władze Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, odbyły w ubiegłym miesiącu swoje pierwsze zebrania i po dokonaniu bilansu ubiegłego roku przystąpiły do rozważenia swoich trudnych zadań na przyszłość.

Z kierowniczego grona PUNO (ubyły w roku minionym na zawsze) trzy wybitne postacie: rektora i profesora ekonomii **Tadeusza Brzeskiego,** b. wiceministra skarbu, profesora skarbowości **Tadeusza Grodyńskiego** i profesora filozofii **Adama Żółtowskiego.**

Nieodżałowana ta strata będzie trudna do powetowania. Zastępowanie ubywających z katedr profesorów, utrzymanie atrakcyjności polskiego ośrodka studiów wyższych w warunkach emigracyjnych dla nowego, dorastającego na obczyźnie pokolenia słuchaczy, wreszcie zdobywanie odpowiednich środków finansowych, koniecznych szczególnie na publikowanie wykładów uniwersyteckich, oto najważniejsze problemy przed jakimi stanął nowy Senat PUNO.

Bezpośrednio po śmierci śp. prof. Brzeskiego, rektorem wybrany został prof. **S. Kościałkowski,** który jednakże z powodu choroby godności tej nie przyjął i wtedy na następnym zebraniu ogólnym profesorów PUNO jednomyślnie wybrana została prof. dr **Cezaria Baudoin de Courtenay Jędrzejewiczowa,** przed wojną profesor etnologii na uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i następnie im. J. Piłsudskiego w Warszawie. Ponadto w skład nowego Senatu weszli: prof. **Walerian Kwiatkowski,** jako dziekan Wydziału Humanistycznego oraz przewodniczący następujących Komisji Wydziałowych: prawniczej — prof. dr **Bronisław Hełczyński,** ekonomicznej — prof. dr **Zdzisław Stahl** i przyrodniczej — prof. dr **Julian Rzóska;** dalej jako członkowie prof. dr gen. **Marian Kukiel** i prof. dr **Tadeusz Sulimirski.**

Jak wiadomo, zadaniem które Polski Uniwersytet na Obczyźnie postawił sobie przy swoim założeniu w 1950 r. jest szerzenie na poziomie akademickim przede wszystkim tych działów nauki polskiej, które na uczelniach cudzoziemskich są z natury ich nieosiągalne, a na dzisiejszych wyższych uczelniach w Kraju są pomijane, fałszowane lub podawane słuchaczom w narzuconym z Moskwy ujęciu komunistycznej doktryny materializmu dziejowego i dialektycznego.

Dlatego też, choć PUNO posiada Wydziałowe Komisje Prawniczą, Ekonomiczną i Przyrodniczą, główny nacisk położono od początku na humanistykę, posiadającą pełną organizację Wydziału, w którego ramach wykładane są główne historie i literatura polska. Wykładowcami PUNO są dotąd w większości przedwojenni profesorowie i docenci polskich wyższych uczelni, którzy ponadto przeprowadzili już — na podstawie przepisów Polski niepodległej — kilka habilitacji nowych wykładowców, mianowali nowych profesorów oraz wydali szereg dyplomów doktorskich (5) oraz magisterskich (10). Nowe dalsze przewody doktorskie i magisterskie są w toku. Niektóre spośród egzaminów naukowych PUNO odbywały się poza Londynem i przeprowadzane były przez komisje uniwersytetów niepolskich — w imieniu PUNO. Korzystali z tego rozproszeni w wielu krajach świata wolnego studenci Kursu Korespondencyjnego PUNO.

Na pierwszym posiedzeniu nowo wybranego Senatu pojawiła się inicjatywa powołania nowego działu PUNO, mianowicie w postaci **Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich.** Wykłady te, wszystkim dostępne, miałyby objąć również w pierwszym rzędzie te dziedziny wiedzy i kultury narodowej, które pod komunistycznymi rządami w Polsce w najgorszym znajdują się zaniedbaniu. Do rzędu tego należy zwłaszcza historia polityczna ostatniego pięćdziesięciolecia naszego narodu, fałszowana ze szczególnym naciskiem przez zorganizowany wysiłek komunistycznego reżymu, który zmierza wszelkimi środkami do urwania ciągłości rozwoju politycznej myśli narodu.

Jak dowiadujemy się, celem przygotowania programu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w ramach PUNO oraz obmyślenia należytej, atrakcyjnej ich organizacji i środków finansowych, została przez Senat powołana **specjalna komisja** pod przewodnictwem rektora, prof. Cezarii Jędrzejewiczowej.

W. Z.

FUNDUSZ AKCJI POLSKIEJ

Odpowiadając na wezwanie gen. broni Wł. Andersa, Prezesa Głównej Komisji Skarbu Narodowego, oraz p. Adama Ciołkosza, Przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego na Fundusz Akcji Polskiej dodatkowo wpłacili:

Na listę nr 1: pp. Andrzej Grocholski — 1.400 fr.; Jerzy Samborski — 1.000 fr.

Na listę nr 6: pp. Świechowski — 500 fr.; Poniatowski — 500 fr.; Palichleb — 500 fr.; Ks. Ziółkowski — 1.000 fr.

Ponadto p. J. Półtorak — 1.000 fr.

Z poprzednio wpłaconymi 97.551 fr. wynosi to razem 103.451 fr.

Walny Zjazd Kombatantów w Holandii

W niedzielę dnia 20 lipca obradował w gmachu Groothandelsgebouw w Rotterdamie VII Walny Zjazd Delegatów Oddziału Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Holandii, w którym wzięli udział prezesi i delegaci Kół Amsterdam, Lutterade, Ridderkerk, Rotterdam, Utrecht, Venlo i Vlissingen, członkowie ustępujących władz oraz prezeska Polskiego Tow. Katolickiego w Holandii, pani **Zofia Langelaar.**

Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Oddziału kol. **S. Werner,** który w swym przemówieniu nakreślił pełną napięcia sytuację międzynarodową a na jej tle obowiązki i zadania emigracji politycznej z jej organizacjami niepodległościowymi na czele. Zadania te nie uległy zmianie.

„Stowarzyszenie Polskich Kombatantów dało już liczne dowody determinacji w walce o słuszne prawa narodu polskiego. Pamiętając o ofiarach naszego narodu i o trudzie żołnierza od 1939 r. na wszystkich polach bitew, postanowiliśmy walkę kontynuować do końca, to jest do chwili odzyskania pełnej suwerenności i wolności. Oby Bóg zechciał błogosławić naszej pracy i sprawił, by z okresu próby i zmagań Naród Polski powstał wkrótce do niepodległego bytu".

Następnie przemawiała pani **Zofia Langelaar** w imieniu Zarządu Gł. P. T.K., która składając zjazdowi życzenia pomyślnych obrad stwierdziła, że dzięki braterskiej atmosferze i współpracy obu organizacji zdołano osiągnąć piękne rezultaty.

Prezydium Zjazdu wybrano w składzie: inż. **J. Minkiewicz** — przewodniczący, kol. **B. Strenk** — sekretarz, kol. kol. **H. Urbański** i **B. Bogucki.**

Sprawozdania z działalności ustępującego Zarządu składali: prezes Oddziału kol. **S. Werner,** referent prasowy kol. **B. Strenk** oraz skarbnik kol. **B. Opolski.**

W ostatniej kadencji Oddział SPK „Holandia" współpracował ściśle z Polskim Tow. Katolickim. Współpraca ta obejmowała organizowanie imprez o charakterze ogólno-narodowym, wspólne wystąpienia wobec władz, walkę z penetracją komunistyczną wśród uchodźstwa, wydawanie antykomunistycznego organu pod nazwą **„Głos Wolnych Polaków",** wymianę informacji itp. Punktem szczytowym współpracy był wspólny obchód 10-lecia SPK i PTK w Hadze w dniu 24 listopada ub. r. Ponadto prezes Oddziału prowadził referat opieki społecznej, śpieszył z pomocą nowym uchodźcom, interweniował w ministerstwach, biurach pracy, gminach, policji, w Federacji Pomocy Uchodźcom itp.

Osobny i bardzo ważny dział pracy Oddziału stanowi działalność prasową. Obejmuje ona nie tylko wydawanie **„Komunikatu Informacyjnego",** ale przede wszystkim publikowanie w prasie holenderskiej (a nawet i w belgijskiej) licznych artykułów na tematy polskie, jak również sprawozdań z życia SPK i Polonii holenderskiej.

Po wysłuchaniu sprawozdań prezesów Kół, odczytaniu protokółu komisji rewizyjnej i ożywionej dyskusji, udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorium.

W wyniku głosowania prezesem Oddziału SPK wybrany został jednogłośnie (po raz siódmy) kol. **S. Werner** (Venlo), wiceprezesem (również po raz siódmy) kol. inż. **J. Minkiewicz** (Vlissingen), sekretarzem i referentem inf.-prasowym — kol. **B. Strenk** (Vlissingen), skarbnikiem — kol. **B. Opolski** (Utrecht), referentem kult.-oświatowym — kol. **W. Dembiński** (Haarlem), członkami Zarządu — kol. kol. **H. Urbański** i **T. Radzymiński.**

Komisja Rewizyjna: — kol. kol. **B. Bogucki, P. Sakowski, Szczybelski, A. Gar** i **J. Narloch.**

Walny Zjazd uchwalił rezolucję, w której stwierdza:

Dwuletnie rządy Gomułki, po za przejściowym zelżeniem ucisku wewnętrznego, w niczym nie zmieniły sytuacji Polski, która pozostaje nadal w całkowitej zależności politycznej i gospodarczej od sowieckiej Moskwy. Bilans ostatnich miesięcy wykazuje natomiast stopniowy lecz wyraźny nawrót do metod rządzenia z czasów przedodwilżowych.

W tej sytuacji Naród nasz w Kraju ma nadal usta zamknięte, a jawną walkę o usunięcie komunistycznego jarzma i przywrócenie Polsce pełnej wolności i demokracji prowadzić może tylko emigracja.

Zadania więc polskiej emigracji politycznej w wolnym świecie pozostały te same:

1. **Domaganie się wniesienia sprawy wyzwolenia Polski i krajów Europy Wschodniej na porządek dzienny obrad międzynarodowych.**
2. **Jako pierwszy etap w walce o niepodległość Kraju i wyzwolenia naszych Ziem Wschodnich z Lwowem i Wilnem — żądanie od mocarstw zachodnich uznania zachodnich granic Polski na Odrze i Nysie.**
3. **Domaganie się wydatniejszej pomocy moralnej i materialnej Zachodu dla Polski.**

Osobno zredagowana rezolucja w języku holenderskim w sprawie uznania przez rząd holenderski granicy na Odrze i Nysie wysłana została do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Ponadto w wolnych wnioskach Zjazd uchwalił wysłanie depesz do generała **Andersa** i ks. arcybiskupa **Gawliny.**

B. S.

Uchwały Zjazdu S. P. K. w Wielkiej Brytanii

XII Zjazd SPK w Wielkiej Brytanii, który się odbył ostatnio w Londynie, powziął następującą uchwałę w sprawie stosunku do Kraju:

„Stowarzyszenie Polskich Kombatantów nie uległo złudzeniom co do istotnej zmiany stosunków w Kraju i zajęło właściwą postawę wskazując na konieczność nieustawania w walce z reżymem komunistycznym i jego agenturami na emigracji.

XII Zjazd SPK w W. Brytanii z niepokojem stwierdza odbieranie obecnie społeczeństwu polskiemu nawet tych ograniczonych swobód, które wymusiło ono na komunistach w ciągu 1956 roku.

Zjazd zwraca uwagę społeczeństwa polskiego na uchodźstwie na niebezpieczeństwo wynikające z ulegania złudzeniom jakoby w Kraju nastąpiły trwałe zmiany na lepsze. Obecna sytuacja w Polsce wskazuje na konieczność dalszej walki emigracji politycznej o wolność narodu polskiego".

Osobna uchwała zajmuje się stosunkiem do działalności reżymu na emigracji:

„Na emigracji reżym prowadzi energiczną akcję zmierzając do dezorganizowania społeczeństwa co do rzeczywistego położenia w Kraju i osłabienia naszej postawy. Jedną z wielu metod oddziaływania jest zachęcanie do wyjazdów z wizytami do Kraju, organizowanych przez reżym, zasypywanie emigracji, a zwłaszcza młodzieży wydawnictwami krajowymi (książki dla dzieci, czasopisma itp.) oraz penetracja szeregów emigracyjnych. W tej sytuacji Zjazd wzywa wszystkich członków Stowarzyszeń do przeciwstawiania się tej akcji reżymu, zmierzającej do rozkładu i likwidacji uchodźstwa jako narzędza działalności politycznej emigracji".

W uchwale o Skarbie Narodowym Zjazd apeluje do kół SPK i ich zarządów, by dawały widomy wyraz poparcia przez przekazywanie na Skarb Narodowy i wstawianie do swych budżetów chociaż minimalnych, symbolicznych sum.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do nowego zarządu prezesem wybrany został ponownie p. *Z. Szadkowski.* Ponadto do zarządu weszli pp.: *J. Baraniecki* i *H. Zabielski* — wiceprezesi; *T. Krasoń* — sekretarz; *S. G. Jezierski* — skarbnik; *S. Brewka, G. Czank, Cz. Czapliński, A. Fedyk* i *S. Lewicki* — członkowie.

Za panią matką pacierz

Od dawna już nie ukazało się w prasie warszawskiej tyle nieścisłych i jednostronnych informacji, co ostatnio w związku z rewolucją w Bagdadzie i lądowaniem wojsk amerykańskich i brytyjskich na Bliskim Wschodzie. Informacje te są niemal dosłowną kopią komunikatów sowieckiej agencji prasowej TASS. Nawet w specjalnym artykule p. t. „Irak — kolejne ogniwo", który ogłosiła „Trybuna Ludu" na drugi dzień po wypadkach w Bagdadzie, komuniści warszawscy stwierdzają niemal dosłownie za TASS-em:

„Przewrót w Iraku stanowi kolejne ogniwo w rozwijającym się wciąż ruchu narodowej emancypacji arabskiej. Wypadki bagdadzkie stonowią silny cios wymierzony w jedno z najbardziej czułych miejsc Zachodu".

„Trybuna Ludu", a za nią reszta pism warszawskich, podnosi, że „wszelkie próby obcej interwencji mogą stworzyć w tej strefie konflikt wielkich rozmiarów (dosłownie jak TASS), a „Życie Warszawy" w „komentarzu własnym" powtarza słowo w słowo za TASS-em: „Dotychczasowy rząd iracki prowadził politykę sojuszu z Zachodem i politykę wierności jego celom". Głównie ten fakt zdecydował, iż „znienawidzony premier Nuri al Said, znany ze swego oddania Zachodowi, zginął z rąk powstańców".

W jednym z pierwszych swoich komunikatów Radio Warszawa oświadczyło za TASS-em, że „władzę w Iraku przejęli młodzi oficerowie, którzy odmówili służenia imperializmowi, oraz, że „nowy rząd iracki stanowi zwycięstwo demokracji nad kolonializmem".

Również Radio Warszawa, powołując się często na agencje zachodnie, jak np. United Press, powtarza, począwszy od 14 lipca, przeważnie komunikaty moskiewskiej TASS, ukrywając w ten sposób ich właściwe źródło. Informacje te dotyczą zwłaszcza nastrojów antyamerykańskich i antybrytyjskich na Bliskim Wschodzie oraz przebiegu dyskusji w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

(FEP)

WZNIECENIE ZNICZA

Federacja P.O.O. Okręg Paryż podaje do wiadomości, że w dniu 15 sierpnia br. o godz. 18-tej odbędzie się wzniecenie znicza na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Tryumfalnym przez Związek Inwalidów Polskich Francja.

Federacja prosi wszystkie Organizacje i Związki Bratnie o wzięcie udziału ze sztandarami w tej uroczystości.

Zbiórka o godzinie 17.30 obok metra Georges V.

Moszyński — **Wiceprezes**
Fr. Sawa — **Prezes**

ZMIANA ADRESU

Uwaga, kombatanci!

Niniejszym podaję do wiadomości wszystkich Kół b. Wojskowych oraz wszystkich Organizacji niepodległościowych zmianę adresu sekretarza 7-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojskowych. Od dnia dzisiejszego wszelką korespondencję dotyczącą sekretariatu tego Okręgu proszę przesyłać na adres następujący:

Bronisław Tudrej, Cité Belle-Roche, 4, Impasse des Bosquets, Merlebach (Moselle).

Sekretarz 7-go Okręgu
Zw. Rez. i b. Wojsk.

OPŁAĆ PRENUMERATĘ „SYRENY"! NIE ZWLEKAJ! UCZYŃ TO SZYBKO!

Odezwa Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego

Dokończenie ze str. 1-ej

Nie możemy oczywiście zaprzeczyć, że w dwudziestoletnim okresie niepodległości, tak nagle przerwanym przez wybuch drugiej wojny światowej, były poważne błędy i zaniedbania. Ale większe i cięższe błędy popełniały szczęśliwsze od nas narody, bogate doświadczeniem i żyjące w nierównie lepszych warunkach. Możemy też powiedzieć z całym poczuciem odpowiedzialności, że gdyby Polska, odrodzona w 1918 roku, mogła była dłużej prowadzić swą pracę w niepodległym państwie, potrafiłaby na pewno rozwiązać niejedno, lednowo zaczęte zadanie, naprawić wady swego ustroju i osiągnąć wyższy poziom kultury i dobrobytu. Dwudziestolecie 1919 - 1939 było wstępem i zapowiedzią wielu spraw jeszcze niedopełnionych. Z oddalenia minionych lat widzimy dziś to dwudziestolecie jako niezmiernie ważny etap na tysiącletnim szlaku dziejowym narodu, idącego wytrwale poprzez czasy słabości i upadku ku okresom odrodzenia i siły, poprzez klęski ku zwycięstwom.

Historia nie rozgrzesza błędów, ale usprawiedliwia dumę z osiągniętych wyników. Toteż nasza godność synów wielkiego historycznego narodu każe nam z należną powagą uczcić nadchodzącą czterdziestą rocznicę odzyskania niepodległości. Wszędzie, gdzie dziś mieszkają Polacy, w najodleglejszych ośrodkach wolnego świata winny się odbyć uroczyste obchody tej wielkiej rocznicy, urządzane staraniem zrzeszeń i organizacji społecznych lub też specjalnie w tym celu powołanych Komitetów. Takie manifestacje publiczne są bardzo potrzebne w chwili, kiedy narzucone Polsce rządy komunistyczne, posłuszne rozkazom Moskwy, starają się zakłamać i przeinaczyć najgłębszą treść naszych tradycji dziejowych. Trzeba więc, aby prawda wielkiego wysiłku dwudziestolecia 1919 - 1939, prawda walki o wolność przemówiła do wszystkich, aby umocniła wiarę wątpiących, aby stała się podnietą do wzmożonej pracy dla dobra wspólnej sprawy. Wobec nas samych i wobec świata będą te obchody potwierdzeniem niezłomnego przywiązania do idei niepodległości, będą zarazem protestem przeciw zniewoleniu narodu polskiego, któremu odebrano prawo stanowienia o własnych losach. Winny być wreszcie przygotowaniem do obchodu zbliżającej się rocznicy tysiąclecia naszych dziejów: polskiego Millenium.

Niech więc w tym dniu rocznicy listopadowej żywiej uderzą polskie serca. Niech ponad gorycz rozczarowań i zawodów, wielkie i małe troski dnia dzisiejszego, wybije się to, co nas łączy: wiara w Polskę i gotowość do największych nawet wysiłków dla odzyskania Jej niepodległości i nadania demokratycznego ustroju.

***

W zrozumieniu wielkiej doniosłości rocznicy listopadowej apelujemy już dzisiaj do zrzeszeń społecznych we wszystkich krajach polskiego osiedlenia w wolnym świecie o czynny udział w przygotowaniu i organizacji obchodów. Zwracamy się jednocześnie do polskim pism i wydawnictw o możliwie szerokie i wszechstronne omówienie tematów, które by uświadomiły czytelnikom historyczną wagę nadchodzącej rocznicy i przedstawiły całe bogactwo dorobku, jaki Polska osiągnęła w ciągu dwudziestu lat niepodległego istnienia.

EGZEKUTYWA ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

BILETY z POLSKI do FRANCJI
POLSKIE CENTRALNE BIURO PODROZY
"EUROPA"
21 lat istnienia
46. rue de Rivoli, PARIS (4e)
TELEFON: ARChives 21-21
Métro: Hôtel de Ville (sortie: Lobau)
Dyrekcja: Henryk Cywiński, b.długoletni Dyr.Pol.Biura Podr.„Lubin"
BILETY: Kolejowe — Okrętowe — Lotnicze — na cały świat
(Po cenach oficjalnych)
— Codziennie odjazdy (indywidualne) —
Rezerwacja miejsc zwykłych i „Wagons-Lits"
Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 2 dniach
BRUXELLES Podróże indywidualne i grupowe
LOURDES Wyjazdy indywidualne pociągiem lub autokarem
Biuro w którym mówi i pisze się po polsku.
Konto C.C.P. 5183.68 - Paris
Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie

TARGOWISKO GRUP I KLIK

Przed październikiem — jak mówią osoby przybyłe z Polski — najcięższą rzeczą dla społeczeństwa w miastach i na wsi było prześladowanie polityczne. Teraz to niewątpliwie zelżało, ale na to miejsce zastosowano system gnębienia ekonomicznego. Nie ma już dziś żadnej wątpliwości, że stopa życiowa większości mieszkańców Polski znacznie się obniżyła. Nie tylko podrożały artykuły pierwszej potrzeby, ale zlikwidowano szereg bezpłatnych świadczeń społecznych, jak np. bezpłatne wczasy, które teraz kosztują 500 złotych za dwa tygodnie, dalej bezpłatne kolonie letnie dla dzieci, kredyty na remont mieszkań i szereg podobnych świadczeń. Kino, teatr, tramwaje i koleje zdrożały znacznie. Podwyżki zarobków nawet w trzeciej części nie równoważą nowych cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Widoczne jest, że perspektywy na przyszłość są również niezbyt różowe. Bezrobocie rośnie bardzo szybko, a brak jest kapitałów na inwestycje, które stworzyłyby nowe możliwości zarobkowe.

Ciężką sytuację ekonomiczną pogłębia fakt, że system komunistyczny mimo „wzniosłych" założeń teoretycznych, w praktyce przemienił się w wielkie targowisko, na którym targują grupy, kliki i kliczki. Tylko członkowie tych klik, poczynając od najwyższych szczytów państwowo-partyjnych, zbierają korzyści z pracy narodu. Reszcie społeczeństwa pozostają same ochłapy. W tych warunkach niewielu chce pracować, jak należy. Poza tym panuje niepewność jutra, jeżeli chodzi o sytuację polityczną. Październik rokował wielkie nadzieje całego społeczeństwa, ale przeszedł już do historii. W chwili obecnej naprawdę trudno jest powiedzieć, co będzie dalej. Opinia publiczna w Polsce przyjęła przemówienie Gomułki w Budapeszcie, jako ostatnią jego kapitulację przed Moskwą i komunizmem, ale okazało się, że nie była to ostatnia kapitulacja. W Gdańsku 28 czerwca br., w znanym przemówieniu, Gomułka musiał powiedzieć więcej. Musiał oświadczyć, że b. premier węgierski, Imre Nagy, „skapitulował przed wrogami ludu", a na temat Jugosłowian musiał powiedzieć, że polityka ich idzie „ręka w rękę z życzeniami i żądaniami reakcji".

Powszechnie mówi się w Polsce, że „Gomułka został sparaliżowany: rękę wyciągnął na Zachód, głowę do Moskwy, zaś narodowi w kraju zostawił resztę". Zależność Polski od Rosji odczuwa się znowu na każdym kroku. Polski węgiel, polskie statki, wagony i trzoda chlewna wędruje do Rosji. Ile naprawdę za to Rosja płaci nikt obecnie, podobnie, jak przed październikiem, nie potrafi powiedzieć.

Kto rozdzieli dary z zagranicy?

Źródła urzędowe w Warszawie poinformowały korespondentów prasy zagranicznej, że rzekomo osiągnięto porozumienie między reżymem a Kościołem w sprawie rozdziału darów przysyłanych z zagranicy do Prymasa Polski Ks. Kardynała Wyszyńskiego. Chodzi tu w szczególności o transport odzieży i żywności wartości ok. pół miliona dolarów wysłany przez katolicką organizację amerykańską NC WC z przeznaczeniem dla ofiar powodzi.

Jak wiadomo komuniści, którzy cudzym kosztem chcą uchodzić za dobroczyńców położyli rękę na tych darach by uniemożliwić Kościołowi rozdział ich wśród ludności. W tym celu artykuły pierwszej potrzeby przeznaczone dla najbiedniejszych obłożone zostały cłem. Jest to polityka, którą organ Watykanu nazwał niedawno najbardziej cynicznym wyzyskiem Kard. Wyszyński oświadczył, że Episkopatu nie stać na opłacenie tego cła i sprawa utknęła na martwym punkcie. Ostatnio rozeszły się pogłoski, że organizacja katolicka NC WC postanowiła wycofać leżące w składach dary i odesłać do jakiegoś innego kraju potrzebującego pomocy.

Z informacji o rzekomym porozumieniu wynika, że reżym zwolni dary dla powodzian z opłat celnych. Do centralnego komitetu zajmującego się pomocą powodzianom wejść ma trzech przedstawicieli Kościoła. Ponieważ komitet ten jest agencją reżymu i na prowincji powiązany jest z „Radami Narodowymi" należy wątpić czy Kościół będzie miał rzeczywisty wpływ na rozdział darów.

Podobnie jak w sprawie rzekomego porozumienia między Episkopatem a reżymem w sprawie powielanych wydawnictw kościelnych, tak i w tym wypadku informacja o zawarciu układu pochodzi wyłącznie ze źródeł reżymowych. Władze kościelne nie zabrały dotąd w żadnej z tych dwóch spraw głosu i stanowisko ich nie jest znane.

Trzeba pamiętać, że wrażenie jakie najazd UB na Jasną Górę wywarł na społeczeństwie w Kraju i na opinii na Zachodzie — wyraźnie zaniepokoiło reżym. Dlatego też od kilku dni źródła warszawskie inspirują wiadomość o porozumieniach i układach z Kościołem o odzyskaniu zachwianej równowagi we wzajemnych stosunkach i powrocie do po-październikowego „zawieszenia broni".

(„Dziennik Polski")

Chwile szczerości radia warszawskiego

W specjalnej audycji „Muzyka i aktualności", nadawanej codziennie przez Radio Warszawa, zdarzają się nieraz chwile szczerości. Oto np. opowiedziano słuchaczom, dlaczego w sklepach brak jest smalcu, wątróbek, ozorków, itp. „W tej sprawie mówi się i pisze. I warto, bo rzecz sama w sobie jest interesująca". Smalec jest i ozorki są również, ale nie w sklepach tylko w magazynach.

I tak na przykład w magazynach olsztyńskich zakładów mięsnych tygodniami leżał smalec. „Ilość smalcu wciąż rosła i rosła. Olsztyn wysyłał pisma do Warszawy, do centralnego zarządu mięsnego z pytaniem: Co robić ze smalcem Warszawa dawała odpowiedzi wymijające. Olsztyn, jako tak zwany niższy szczebel czekał... aż smalec zaczął cuchnąć. I oto niedawno 325 ton smalcu poszło na mydło".

Podobnie obecnie wygląda sprawa podrobów mięsnych. W sklepach ich brak, zaś „w magazynach olsztyńskich zakładów mięsnych leżą potężne remanenty podrobów: wątróbek cielęcych, wieprzowych, ozorów, serc itp. Jest tego 50 ton. Powtarzamy — leży 50 ton podrobów, z którymi nie wiadomo co robić. A w sklepach? Pani Kowalska, czy Malinowska i in. stały wczoraj dwie godziny pod sklepami i czekały na wątróbkę. Oświadczono im: „Nie przywieźli" — i panie odeszły".

„Otóż — stwierdza Radio Warszawa — fachowcy twierdzą, że jest za dużo smalcu i podrobów, magazyny są zawalone, nie ma możliwości zbytu... I dlatego Olsztyn będzie musiał znowu oddać na mydło przeszło 400 ton smalcu..." (FEP)

Rocznica Powstania obchodzona «po warszawsku»

Rocznica Powstania Warszawskiego była obchodzona publicznie w Warszawie. Jednostki wojskowe i hufce harcerskie zaciągnęły warty honorowe przy grobach żołnierzy Armii Krajowej i komunistycznej „Armii Ludowej". Delegacje Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, władz miejskich i zakładów pracy złożyły wieńce na grobach i pod pomnikiem żołnierzy Armii Krajowej. W dniu 31 lipca odbyła się w Warszawie tzw. centralna akademia, na której przemawiał przewodniczący warszawskiej rady narodowej Dworakowski i na której członkowie władz partyjnych i rządu świecili nieobecnością. Zgodnie z tradycjami roku ubiegłego prasa partyjna w licznych komentarzach złożyła hołd „bohaterom Warszawy", ale jednocześnie podkreśliła szczególnie ostro i brutalnie „nikczemną, zdradziecką akcję polityczną zbankrutowanych burżuazyjnych reakcjonistów", którzy dla swych własnych celów politycznych posłali na śmierć kwiat młodzieży warszawskiej i którzy lansowali „szaleńczą teorię drugiego wroga i okupanta" — Związku Radzieckiego.

Tam, gdzie tętni polskie życie

Raczej trzebaby napisać bardzo długie sprawozdanie fachowe niż króciutki reportaż przygodnego widza, by zmieścić wszystko, co się ciśnie pod pióro, by wyrazić i uzasadnić podziw dla rezultatów pracy, skromnie rozpoczętej przed 12 laty przez dwie osoby silnej woli.

Jesteśmy w polskim ośrodku harcerek w **Stella-Plage,** na francuskim wybrzeżu w pobliżu Boulogne i Le Touquet.

Ośrodek ten niegdyś skromnie zapoczątkowany przez dwie haremistrzynie w wynajętych domach i w baraku, kupionym za pożyczone pieniądze z francuskiego demobilu, dziś mieści się w czterech własnych, obszernych, murowanych budynkach urządzonych fachowo, gdzie jest również pensjonat dla rodziców dzieci i dla gości.

W lesie pomiędzy piaszczystymi pagórkami oraz na łące ustawiono ponadto szeregi namiotów dla obozów harcerskich.

W tej chwili gromada około **dwustu** dzieci polskich tańczy w olbrzymiej sali pod kierownictwem mistrza **Cieplińskiego** przy dźwiękach fortepianu. Gra znana pianistka pani **Majewska.** Polskie piosenki ludowe i nasz taniec narodowy, a więc krakowiak, kujawiak, trojak, mazur, a wreszcie menuet Paderewskiego — cieszą nasze oczy i uszy. Mundurki harcerek, stroje ludowe dzieci, ćwiczenia w terenie, nauka pływania a wszystko pod fachowym kierownictwem są godne najwyższych słów uznania.

„Jeżeli mamy doczekać powrotu do wolnej Ojczyzny i nie wynarodowić się, to musimy zabrać się poważnie do pracy nad wychowaniem naszych dzieci". To nie wymaga chyba reklamy, bo to wszyscy czujemy, jeśli nasze serca biją polskim rytmem, jeśli czują po polsku.

Z takim założeniem dwie skromne osoby zabrały się do pracy i przyciągnęły do niej grono ludzi dobrej woli. Przez ten ośrodek i przez te ręce, od dnia założenia przeszło ponad **12.000 (dwanaście tysięcy!) polskich dzieci.**

Kto z nas w Anglii czy Francji nie słyszał naszej młodzieży, posługującej się coraz chętniej językiem angielskim czy francuskim niż ojczystym, ten nie rozumie grozy położenia i być może nie docenia wymowy tych cyfr oraz wartości tej niełatwej pracy. Ośrodek tętniący życiem polskim i dwanaście tysięcy dzieci — to jednak mówi samo za siebie.

To, co tu zobaczyliśmy budzi entuzjazm. Obie panie rozwinęły działalność, którą trzeba wyróżnić i za którą należy gorąco dziękować.

Ciekawe, jak małymi środkami można wiele zdziałać.

Za utrzymanie i zapewnienie opieki dziecka pobiera się dosłownie grosze, mniej niż wynoszą koszta własne. Różnicę pokrywają dorośli i goście, a płacą przy tym mniej niż w najtańszym pensjonacie angielskim czy francuskim.

Miejsce zostało wybrane bardzo szczęśliwie. Warunki są tu pod względem zdrowotnym bez konkurencji, dzięki sosnowym lasom i morzu z największą zawartością jodu na całym wybrzeżu.

— Dziś wieczorem będziemy na popisie pieśni i tańca, a potem razem z dziećmi i młodzieżą harcerską zaśpiewamy „Jeszcze Polska" przy opuszczaniu sztandaru, co tu łopocze na wysokim maszcie wśród drzew otaczających plac zbiórek.

***

Dnia 24 lipca w Ośrodku Harcerek w Stella-Plage odbył się wieczór muzyczny, poświęcony pamięci **Ignacego Paderewskiego.**

O życiu i twórczości mistrza mówił wybitny baletmistrz i choreograf polski **Jan Ciepliński.** Jego słowa jasne i proste wzruszyły zarówno dorosłych jak i młodzież. Sala była pełna.

Trzeba podkreślić, że dzieci już zapoznały się z twórczością Paderewskiego, ćwicząc codziennie pod kierunkiem p. Cieplińskiego „menuet" i „krakowiaka".

Na skutek tej umiejętnie prowadzonej pracy oświatowej, życiorys Paderewskiego ze specjalnym podkreśleniem jego zasług dla naszego kraju tym lepiej trafił do serc młodzieży.

Stosunek Paderewskiego do twórczości i działalności patriotycznej **Chopina,** uwypuklony w referacie, był również przygotowaniem do koncertu wybitnej pianistki **Marii Majewskiej-Barli,** która wykonała poza utworami Paderewskiego szereg utworów Chopina. Brawom nie było końca.

Mąż p. Majewskiej, **p. Donat Barli,** tenor Opery Paryskiej, odśpiewał kilka pieśni w języku włoskim i francuskim.

W imieniu harcerek i młodzieży Ośrodka **Teresa Grochowska** z koleżanką wręczyły p. Majewskiej piękny bukiet kwiatów.

Na zakończenie pierwszego turnusu kolonii, Ośrodek Harcerek organizuje widowisko tańca i śpiewu, chcąc pokazać osiągnięte wyniki rodzicom i przyjaciołom młodzieży polskiej we Francji.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ

Staraniem Kół 1 Dywizji Grenadierów i 2 D.S.P. z Roubaix i Lannoy ku uczczeniu pamięci poległych i zmarłych swych członków, z okazji rocznicy walk tych jednostek na ziemi francuskiej, odprawiona została msza św. w kaplicy Instytutu Matki Boskiej Częstochowskiej w Roubaix. Piękna kaplica nowopowstałego Instytutu zapełniona była po brzegi zaproszonymi gośćmi i członkami organizacji kombatanckich.

Po mszy św. odprawionej przez ks. **Krawczyńskiego** i okolicznościowym kazaniu odbyła się skromna uroczystość, którą zagaił prezes K.T.M. p. **Murczak,** po czym prezes S.P.K. i 2 D. S.P. inż. **Słysz** zilustrował historię bohaterskich walk żołnierza polskiego w Kraju i poza jego granicami oraz udekorował Krzyżem Kombatanckim kolegów **Bronisława Czerniela, Michała Baranowskiego, Czesława Rusieckiego** i **Jana Borka.**

Uroczystość powyższą zakończyła koleżeńska lampka wina, którą częstowała zawsze chętna, miejscowa młodzież K.S.M.P.

Sekretarz S.P.K. Lannoy
Jan Czarnowski,

ROCZNICA POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

COROCZNYM zwyczajem, Koło b. żołnierzy A. K. zorganizowało obchód rocznicy Powstania Warszawskiego z 1944 roku. W niedzielę 27 lipca odprawione zostało w Kościele Polskim w Paryżu nabożeństwo na intencję Ojczyzny oraz za poległych i pomordowanych żołnierzy b. Armii Krajowej; piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. red. **Florian Kaszubowski** a pieśni religijne odśpiewał znakomity bas **Paweł Prokopieni.** Dokładnie zaś w rocznicę wybuchu powstania — 1 sierpnia — odbyła się w sali bibliotecznej Domu Kombatanta akademia, na którą stawiła się licznie Polonia niepodległościowa z amb. **Kajetanem Morawskim** i przewodniczącym Oddziału T.R. J.N. min. **Aleksandrem Demideckim** na czele. Akademię zagaił płk. **Władysław Owoc,** zarządzając uczczenie przez powstanie i minutę ciszy pamięci 250 tysięcy ofiar powstania, po czym inż. **Tadeusz Rzewuski** wygłosił znakomicie opracowany referat, w którym udowodnił, że w warunkach owej chwili powstanie było psychologiczną i patriotyczną koniecznością, że zakończyło się klęską jedynie wobec perfidii Sowietów i że zachowanie się wszystkich warstw ludności Warszawy w tych tragicznych 60 dniach winno być dla nas powodem dumy, a także nauką: sukcesy osiąga się tylko w walce; trzeba więc podtrzymywać duch bojowy, duch nieustępliwości i ofiarności.

Prelegent powiązał logicznie opór, stawiany przemocy niemieckiej z walką, prowadzoną przez naród w Kraju z przemocą sowiecką, by dać w zakończeniu wyraz ufności w niezniszczalne walory ducha polskiego.

Wieczór zamknął recital znakomitego pianisty **Andrzeja Strawińskiego,** który, gorąco oklaskiwany, wykonał impromptu Schuberta, nokturn, mazurka i walca Chopina, a na zakończenie hymn narodowy.

Rezolucja Stronnictwa Pracy

W sobotę dn. 19-go lipca br. w lokalu „Sokoła" w Paryżu, miało miejsce nadzwyczajne zebranie Stronnictwa Pracy we Francji.

Referaty polityczne wygłosili: **Władysław Marcinkowski,** b. konsul RP w Lille i w Paryżu, będący prezesem i red. **Ryszard Matuszewski,** sekretarz.

Po referatach i wypowiedziach wielu obecnych, została przez aklamację przyjęta następująca rezolucja:

„Nadzwyczajne zebranie Stronnictwa Pracy we Francji, odbyte w dniu 19 lipca 1958 r. w Paryżu przy licznym udziale przedstawicieli organizacji zaprzyjaźnionych i sympatyków, omówiło sprawę nieludzkiego wyroku, wydanego przez sąd w Toruniu na Adama Czekalskiego, dziennikarza, skazanego poprzednio na dożywotnie więzienie, a uwolnionego po wypadkach październikowych, wyraża dla działalności dziennikarskiej Adama Czekalskiego uznanie i uważa, że ponowne skazanie rzuca posępne światło na sprawiedliwość obecnych organów sądowych w Polsce.

„Stronnictwo Pracy we Francji protestuje przeciw temu wyrokowi, pragnąc zaznaczyć swoim protestem, że w Polsce nie ma wolności słowa".

Piękna manifestacja w Auberive

W niedzielę 27 lipca na szosie z Reims do Paryża panował wielki ruch. Z Pas-de-Calais, z Nord, z Ardenów, z Wschodniej Francji, z Paryża i Troyes zjeżdżały się samochody i autobusy, przywożący polskich kombatantów do Auberive. Inni przybywali na rowerach, albo i pieszo, śpiesząc na oddanie hołdu poległym na polach bitew w Szampanii, który ma się odbyć na cmentarzu wojskowym.

Nabożeństwo polowe odprawił ks. **Chorzela** z Troyes, który co roku przybywa uczcić spoczywających snem wiecznym naszych bohaterów. Podczas nabożeństwa rozlegały się nabożne pieśni. Ksiądz celebrant wygłosił płomienne kazanie, wzywając zgromadzonych, by nie zapominali co roku przybywać w pielgrzymce na ten cmentarz.

Do mszy św. asystowało **20 sztandarów kombatanckich.** U stóp pomnika złożono piękne wieńce.

Następnie ze stóp pomnika przemawiał prezes Federacji POO **Fr. Kędzia,** który przedstawiając dzieje walk w Szampanii w 1918 r., wskazał na poświęcenie polskiego żołnierza i podkreślił, że złożenie hołdu poległym stanowi obowiązek. Mówca gorąco dziękował organizatorom tej manifestacji, prezesowi i Kołu Zw. Rez. i b. Wojsk. w Troyes, Kołom w Homecourt i Revin, Okręgom z Paryża, Pas-de-Calais i Nord, wreszcie wszystkim rodakom za wzięcie udziału w uroczystości.

Prezes **A. Okupny,** dziękując zebranym za liczne przybycie, zapewnił, że manifestacja na cmentarzu w Auberive odbywać się będzie co rok.

Orkiestra z Troyes odegrała hymny narodowe i marsz żałobny.

Na uroczystości obecni byli, wśród wielu innych: sekr. gen. Zw. Rez. i b. Wojsk. **Leon Strutyński** z małżonką, p. **Kędziowa,** skarbnik Związku p. **Wachowiak,** wiceprezes **Romanowski** z małżonką, pp. **St. Lach, Piskadło, Klimek, Komin,** p. **Tylińska.** Nie było tylko tych, którzy nigdy i nigdzie udziału nie biorą, zadaniem których jest tylko krytyka i wymagania.

Z BELGII

W niedzielę 13 lipca odbyło się w Eisden walne zebranie S.P.K. Okręg Limburgia. Otworzył je prezes **Jan Kaczmarek,** witając prezesa honorowego SPK w Belgii **Leona Fludra,** przybyłych gości i delegatów.

Po sprawozdaniu rozwinęła się żywa dyskusja. Prezes Fluder zwrócił się do obecnych z apelem o większą współpracę w terenie. Następnie zabierali głos kol. kol. **Małecki, Pisera, Omasta, Michalski,** podkreślając słuszność tego apelu i zwracając uwagę, że zarządy Kół ociągają się, oglądając się na prace Oddziału SPK w Brukseli.

Obszernie omówiono sprawę szkół i bibliotek.

Wybrano zarząd w niezmienionym składzie: prezes **Jan Kaczmarek,** sekretarz **Władysław Małecki,** skarbnik **Czesław Pisera.**

Ustalono daty imprez: Koło SPK Eisden obchodzić będzie swe 10-lecie w dniu 15 sierpnia; Koło SPK Winterslag obchodzi 10-lecie w dniu 14 września, zaś 28 września Koło Houltehalm wspólnie z Okręgiem urządza 10-lecie istnienia Koła oraz okręgowe Święto Żołnierza.

***

Przedstawicielem Polskiego Komitetu Imigracyjnego (Polish American Immigration and Relief Committee) na terenie Belgii jest od 1 maja br. Stanisław Merło, z siedzibą w Brukseli. Zadania jego obejmują pomoc w sprawach imigracyjnych uchodźców polskich w Belgii oraz opiekę nad najnowszymi uchodźcami z Polski, których ilość z każdym dniem wzrasta. W tej chwili p. Merło, działający w ścisłej współpracy z „Caritasem", służy radą i — w miarę możliwości — pomocą materialną blisko 70-ciu Polakom, którzy w ostatnim okresie uzyskali prawo azylu politycznego na terenie Belgii.

P. Stanisław Merło urodził się w Polsce, w ziemi wileńskiej. Przed wojną pracował w „Kurierze Wileńskim". Rozpoczął też studia prawnicze na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. We wrześniu 1939 brał czynny udział w kampanii polsko-niemieckiej i dostał się do niewoli. Po wojnie kontynuował swe studia prawnicze, osiągając kolejno stopnie magisterskie w Paryżu oraz na Polskim Uniwersytecie na Uchodźstwie w Londynie.

Przed objęciem stanowiska przedstawiciela Polskiego Komitetu Imigracyjnego, p. Merło społecznie pracował wśród uchodźców polskich w Belgii, pełniąc m. in. funkcje prezesa Stowarzyszenia Polskich Kombatantów oraz kierownika biura informacyjnego dla najnowszych uchodźców w Brukseli.

Zbiórka na oświatę

Komisja Oświatowa Emigracji Polskiej we Francji nadesłała nam listę pierwszych tegorocznych wpłat. Zawiera ona pozycje następujące:

P. Szypurowa od Bractwa Różańca Żywego w Bruay — 1.000 fr. Skarbnik K.P.F. p. Ratajczak z przypinania orzełków na obchodzie 3-majowym w Lille w 1956 i 1957 — 3.000 fr. Skarbnik Zw. Rez. i b. Wojsk. p. Wachowiak od Kół: Marles-les-Mines — 1.000 fr., Libercourt — 1.600 fr., Leforest — 1.200 fr., Carvin — 500 fr., Sessevalle — 500 fr., Lallaing — 1.600 fr., P. Maria Urbaniak — 1.000 fr., Ks. kan. Sawicki zebrane przed kościołem w Dechy — 3.100 fr., Ks. Majchrzak zebrane w Mericourt-Noyelles — 11.000 fr., P. Gutowska zebrane w Cagnac-les-Mines — 22.885 fr., Zarząd Oddziału Francja SPK — 5.000 fr., Koło SPK w Marsylii — 3.700 fr., Administracja „Syreny" — 5.000 fr., Edward Maksam z Loiret — 150 fr., Ks. Jagło zebrane przed kościołem w Courcelles — 2.697 fr., Leforest — 2.030 fr., Villiers — 1.205 fr., P. Szambelańczyk z Divion jako prezes P.Z.K. — 5.000 fr. a jako pensjonowany górnik — 500 fr., Ewa Polowa zebrane w Hayange — 3.686 fr., Ks. Jagło zebrane w Pont-de-la-Deule — 1.205 fr., P. Palkowiak z Marles-les-Mines jako prezes Zw. Chórów Kościelnych — 3.000 fr., a jako pensjonowany górnik — 1.000 fr., ks. Januszczak ze zbiórki przed kościołem w Sallaumines — 6.610 fr., ks. kan. Miedziński od Komitetu Organizacyjnego Święta 3 Maja w Metz — 18.022 fr., zbiórka na walnym zjeździe Okr. PZK w Metz — 5.800 fr., ks. szambelan Gałęzowski ze zbiórki przed kościołem w Paryżu — 34.480 fr., Kat. Stow. Męż. Polsk. — 5.200 fr., Bractwo Różańca Żywego — 1.820 fr., p. Wanda Kerus — 500 fr., ks. Dreszer zebrane przed kościołem w Noeux-les-Mines — 3.500 fr., Kat. St. Mężów Pol. — 1.950 fr., Matki Różańcowe — 5.800 fr., Polki — 2.000 fr., Polska Misja Katolicka w Paryżu przesłała zebrane przed kościołem w Gautherets — 4.400 fr., zebrane przez tow. św. Barbary — 4.000 fr., Bractwo Różańca Żywego — 11.000 fr., p. nauczycielka Wanda Nawojska zebrane u dzieci w Hagondange i Talange — 1.000 fr., ks. Majchrzak z Mericourt-Noyelles od dzieci przystępujących do 1szej Komunii św. — 9.000 fr., od wiernych — 3.120 fr., Sokół — 1.000 fr., KSMPŻ — 2.250 fr., KSMPM — 1.300 fr. P. Groeger przesłał pieniądze które wpłynęły do Administracji „Syreny" z okazji święta 3 Maja — 4.000 fr. Urząd Opieki nad Uchodźcami w Paryżu — 30.000 fr., Ks. Zalewski zawiadomił, że w kolonii Beaulieu zebrano 15.000 fr., p. St. Sztor przekazał zebrane w Haillicourt 6-ka 12.750 fr. Razem zebrano — 297.451 fr.

Wpłaty należy kierować: Ambroży Alojzy, 28, rue Domrémy, Barlin (P.-de-C.), Compte Chèques Lille C/C/1984-30.

KOMUNIKAT

Zarząd Koła S.P.K. Paryż uprzejmie zawiadamia swych członków, że biblioteka Koła jest nieczynna przez miesiąc sierpień br.

KUPON ANGIELSKIEGO MATERIAŁU NA UBRANIE — 5.000 FRS. GOTÓWKĄ — PRENUMERATY PISM — RYNGRAF SREBRNY Z MATKĄ BOSKĄ CZĘSTOCHOWSKĄ — KSIĄŻKI — PERFUMY WODĘ KOLOŃSKĄ

wygrać można w

KONKURSIE

ogłoszonym przez „LIBELLĘ"

Szczegóły wysyłamy na żądanie. Podajcie nam Wasz adres pisząc do:

„LIBELLA"

12, rue St-Louis-en-l'Ile - PARIS-IVe
(Metro: Sully-Morland) — Tel. DANton 51-09

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN
W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów „REX" — ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17

NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU PRZEZ HASKOBĘ

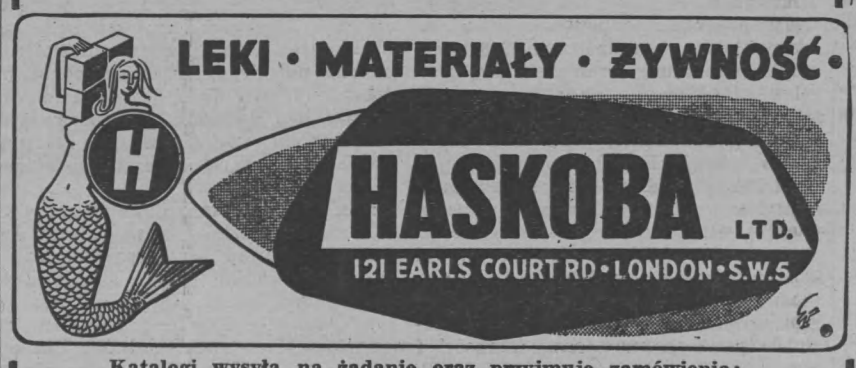

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY"
20, rue Legendre, Paris XVII.

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych
(Extrait Orchitique KALEFLUID)
Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.
LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, Bd Exelmans — PARIS (16)
(V.P. 21.331

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLSNICKI
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50. fr. - Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20 **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM, rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9e) Dir.-Gérant: M. Serafiński